ROK 44 ty — ANNÉE 44-ème WTOREK, 16 grudnia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 16 Décembre 1952 Nr. 298

# Narodowiec

*Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise*

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

## Polacy w Stanach Zjednoczon.
### a sprawa jedności narodowej

Rodacy nasi w Stanach Zjednoczonych są obywatelami USA i pragną nimi pozostać. Bronią jednak praw narodu polskiego z wrodzonego przywiązania do swojej pierwotnej Ojczyzny, a czynią to w imię ideałów, jakie przyświecają wielkiej demokracji amerykańskiej.

Polacy w Ameryce nie chcą się na ogół mieszać do polskich zagadnień partyjnych, i dlatego odnoszą się bezstronnie do wszystkich wybitniejszych czy więcej znanych osobistości polskich przybywających do Ameryki. W jednym punkcie jednak wypowiadają otwarcie i stanowczo swoje przekonanie, a mianowicie, że przyszła Polska, jeśli ma być wolną i niepodległą, musi pozbyć się sanacji i rządów wojskowych, oraz wszystkiego tego, co obóz ten czynił i reprezentował w Polsce międzywojennej; czyli żeJedność Narodowa na Wychodztwie pozbyć się powinna w interesie Polski wszystkiego tego, co reprezentuje obóz londyński z Augustem Zaleskim i przyjaciółmi na czele.

W tym względzie społeczeństwo polskie w Stanach Zjedn. jest nieubłagane i niemniej jasno i wyraźnie wyraża swoje stanowisko, jak to czyni stale „Narodowiec". Oto wyjątki z ostatnich artykułów organu Związku Narodowego Polskiego „Dziennika Związkowego" w Chicago:

**„Dzisiejsi wszyscy bojowi sanatorzy — to ci, którzy mieli doskonałe stanowiska w Polsce, czy też w inny sposób ciągnęli zyski za swą przynależność do sanacji."** i dalej

„Sanatorzy nigdy nie byli stronnictwem, ale jedynie sposobami hitlerowców, czy komunistów, dorwali się do rządu i ani rusz — nie chcą z niego ustąpić.

Niech Polska przepadnie, byle Sanatorzy żyli przy rządowych żłobach.

To się nie podoba, nie tylko piszącemu to, ale wszystkim uczciwym Polakom na świecie.

Nawet największe kłamstwo bez ogródek nie przekona, że Konwencja Kongresu Polonii, podkreślając uchwałę przyjętą w Baltimore, wypowiedziała się bez ogródek za zasadą.

Zasadę tę uznają wszyscy, jako ciągłość państwową.

Ale to nie znaczy, aby uznano dyktaturę tych, którzy się dorwali do rządu i nie chcą z niego ustąpić ani go zdemokratyzować.

Odpowiada to bowiem nastawieniu mózgów sanacyjnych na faszyzm.

Dlatego Polacy w Anglii, Francji, Niemczech i innych krajach, a w tym i Polacy amerykańscy, nie przestaną domagać się zdemokratyzowania rządu R. P. i zniesienia dyktatury, gdyż potem łatwo bowiem dojdzie do porozumienia.

A dzisiaj moment międzynarodowy woła o to porozumienie, woła o zgodę, bo tylko to zapewni powodzenie sprawie polskiej.

Kto utrudnia te dążenia do porozumienia, ten bez ogródek jest paskudnym szkodnikiem sprawy polskiej".

Na ataki sanacyjnego agenta w Ameryce, Hrabyka „Dziennik Związkowy" stwierdza, że sanacyjni pogrobowcy chcieliby rządzić Polską i Wychodztwem jak swoim folwarkiem, i pisze:

„Sugeruje przy tym p. Hrabyk, że piszący to chciałby wprowadzić p. Mikołajczyka.

Piszący to nikogo nie chce nigdzie wprowadzać.

**„Uważa jedynie, że ci, którzy utrudniają zgodę, będąc drobną grupką, popełniają zbrodnię."**

„Mikołajczyk, gdyby był chciał, dawno byłby wprowadzony nie przez piszącego, ale przez oficjalny Londyn.

**Były przecież próby, gdy po ucieczce znalazł się w Londynie, aby go dostać.**

„Całą winą, że do tego nie doszło, było to, że Mikołajczyk nie chciał się pokajać — jak tego od niego żądano.

Pogrobowcy mają jednak krótką pamięć.

Zapomnieli również o Radzie Regencyjnej, która godziła się na skrawek Polski.

Przy tej Radzie skupiała się poważna liczba tych, którzy następnie przymknęli do mafii ozonowej, a wreszcie stali się pogromcami".

* * *

Jak wiadomo Rada Regencyjna ustanowiona była w Warszawie podczas pierwszej wojny światowej przez namiestnika niemieckiego, generała Beselera, a składała się przede wszystkim z przedstawicieli wielkich obszarników, którym dla dekoracji dodano ks. kard. Kakowskiego, nie zajmującego się wogóle polityką. Rada nie miała zresztą żadnej władzy i urzędowała tylko na obszarze, do którego nie należały ani zachodnie ani wschodnie ziemie Polski ani Galicja, a mimo to Józef Piłsudski z jej rąk przyjął władzę, jak by owa Rada istniejąca z łaski Niemców była jakimkolwiek czynnikiem uznanym przez naród polski.

* * *

Prasa polska w Ameryce ma ciągle nadzieję, że sanacja z Zaleskim na czele odda władzę odbudowanej Jedności Narodowej i że do tego ją będzie nakłaniał gen. Sosnkowski.

Patrzeliśmy tyle lat z bliska na robotę sanacji, że w taki obrót rzeczy nie wierzyliśmy i rzeczywistość przyznała nam słuszność. Sanacja rozbiła przecież Jedność Nar. w r. 1926, aby krwawym zamachem stanu dojść do władzy, przywódców demokracji za wzywanie do jedności katowała w Brześciu, wydrwiła i skonfiskowała apel Paderewskiego do zgody w r. 1937 i wreszcie rozbiła jedność narodową podczas wojny. Wierny tej polityce członek rządu Zaleskiego głosił jeszcze tymi dniami, że jedność narodowa jest niepotrzebna. Bowiem jedność odbudowana to śmierć sanacji. Coprawda wybitni przywódcy sanacji popełnili już samobójstwo, ale sanacja tego nie uczyni, gdyż zbyt wielu na niej oparło swoją egzystencję dostatnią i wygodną. Naród polski zapłacił za to klęską, nędzą i utratą niepodległości, ale wielu wybitnych członków sanacji ma dziś majątki, o których dawniej nie marzyło.

* * *

Pozatym jakakolwiek ugoda z sanacją zachowałaby zarazki owego raka, toczącego bezkarnie od tylu lat naród polski. Zemścić iłoby się to tak na przyszłości, jak się zemściło na samym Witosie jak na premierze Sikorskim. Dopuściwszy do tej jedności niektórych byłych — jak mu się zdawało — zwolenników sanacji, Sikorski stał się wkrótce ich ofiarą.

Nie wolno zaś nikomu zapominać, że przywódcą zewnętrznym — w walce sanacji — z rządem jedności narodowej Sikorskiego był właśnie Sosnkowski, który przyjął na siebie odpowiedzialność za nowe klęski, jakie po zgonie tragicznym Sikorskiego spadły na naród polski. Sanacja sądzi widocznie, że krótka pamięć społeczeństwa przez 8 lat przymusowego pobytu Sosnkowskiego w Kanadzie pozwoliła zapomnieć o wyczynach katastrofalnych tego pana, który jest tym niebezpieczniejszy, że kierują nim jeszcze inne siły — nie tylko sanacyjne — gdyż sam nie ma on formatu duchowego do żadnego kierownictwa.

## Przywódcy polityczni Francji zajęci grożącym przesileniem rządowym

**Niedzielne zjazdy i zebrania we Francji były echem rozgrywki toczącej się w parlamencie między dotychczasową większością rządową p. Pinay, a przeciwnikami jego polityki. Obóz przeciwny składał się dotychczas z posłów obozu gen. de Gaulle (RPF), socjalistów i komunistów, którzy rzecz jasna nie mogliby utworzyć wspólnie nowej większości w Zgromadzeniu Narodowym. Obóz gen. de Gaulle daje jednak do zrozumienia, że gotów byłby pod pewnymi warunkami do współpracy z dotychczasową większością, ale żąda ustąpienia rządu p. Pinay i zgody na reformę konstytucji; poza tym obóz ten jest przeciwny armii europejskiej.**

**Do tego czasu p. Pinay miał w Zgr. Nar. większość dla swojej polityki. W ostatnim głosowaniu większość ta spadła jednak do 9 głosów. Dochodzi do tego, że premier Pinay starł się w sobotę podczas dyskusji z posłem Bouxom (MRP). Tenże sprzeciwiał się wyrównaniu niedoboru w ubezpieczeniach socjalnych nadwyżką z kasy dodatków rodzin, których podwyższenia żądał. Premier Pinay odparł p. Bouxom, jakoby przeciwnicy jego polityki byli zgodni w burzeniu, ale niezodni w budowaniu.**

**W tych warunkach nowe głosowanie w sprawie postawionej przez p. Pinay kwestii zaufania stają się wielką niewiadomą a przesilenie rządowe możliwe.**

★

### Data głosowania nad wnioskami o zaufanie zostanie ustalona we wtorek

**Paryż.** — We wtorek po południu konferencja przewodniczących grup a następnie Zgromadzenia Narodowego, wyznacza daty głosowania nad dwoma wnioskami o zaufanie po zakończeniu dyskusji budżetowej. Zgromadzenie mogłoby wówczas w tym tygodniu badać pozycje rachunków specjalnych i przystąpić w sobotę do dyskusji nad budżetem b. kombatantów.

W kołach politycznych wypowiadają opinię, że walka, jaką staczać musi p. Pinay z jawnymi lub ukrytymi przeciwnikami, wchodzi w fazę decydującą. Jak wiadomo, p. Finay postawił wnioski o zaufanie, domagając się zgody Zgromadzenia na 1. obniżenie o 0,75 procent składki pracodawców do funduszu dodatków rodzinnych, gdzie są nadwyżki a podwyższenie o 0,75 proc. składek do ubezpieczeń społ., gdzie jest niedobór; 2. wprowadzenie reformy podatkowej dekretem, po 31 maja, o ile do tego czasu nie zostanie uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe.

MRP przez usta posła Bouxom żąda zużycia nadwyżki w kasie zasiłków różnych na podwyższenie dodatków, a pod wyższenia składek w ubezpieczeniach socjalnych na pokrycie istniejącego tamże niedoboru. Premier Pinay odbył w tej sprawie dłuższą rozmowę z prezydentem Auriolem.

★

### Uchwalone budżety

**Zgromadzenie Narodowe uchwaliło 320 głosami przeciw 111 budżet spraw wewnętrznych, odroczony dwukrotnie. Min. Brune przyrzekł, że statut wejdzie w życie przed 1 kwietnia b.r. a statut strażaków będzie gotowy za kilka tygodni. Minister obiecał podwyższyć ich żołdy i emerytury.**

**Uchwalono także budżet Zgromadzenia Narodowego (3 miliardy 547 milionów) i budżet Zgromadzenia Unii Francuskiej (1 miliard 93 miliony).**

★

### „Przesilenie rządowe może wywołać tylko wzrost cen i płac"

**Dijon.** — Min. PTT Duchet, przemawiając w Dijon oświadczył, że stronnictwa, pragnące szczerze współpracować nad wykonaniem programu p. Pinay'a, mają ku temu możność. Jednak przeciwnicy pragną obalenia rządu, które może się stać ciężkim ciosem dla kraju.

**Paryż.** — P. de Leotard oświadczył w ciągu zebrania kadr „Reconciliation françaises", że „przesilenie rządowe w obecnych warunkach może wywołać tylko wzrost cen i zarobków, kryzys skarbowy i dewaluację".

„Opozycja komunistów, socjalistów i RPF jest niezdolna porozumieć się w sprawie konstruktywnego planu. Jedynym jej celem jest położyć kres stanowczej i rozsądnej polityce, mającej poparcie w większości kraju."

★

### Oświadczenie kierownictwa R.P.F.

**Lyon.** — P. Soustelle, poseł RPF z dep. Rhône podkreślił, co oświadczył już p. Diethelm w Zgromadzeniu Narodowym, a mianowicie, że „RPF jest gotowe współpracować z każdym rządem, który prowadziłby politykę społeczną, rozwoju gospodarczego, inwestycyj, reformy konstytucji i przyspieszonej odbudowy."

★

### Stowarzyszenia Rodzin uważają projekty rządowe za „łatwe rozwiązanie"

**Paryż.** — W sobotę i w niedzielę odbyło się w Paryżu walne zebranie Związku Stowarzyszeń Rodzinnych zajmując takie stanowisko jak Federacja Rodzin w Północnej Francji a mianowicie przeciwko „obniżeniu o 0,75% obecnych składek na dodatki rodzinne.

### Miasto zalane powodzią

**Pachuca (Meksyk).** — Na skutek ulewnych deszczów w Meksyku wezbrane wody zerwały tamę pod Santa Anita. Tysiące ton wody zalały miasto Acoxochitlan, niszcząc je w poważnym stopniu. Według pierwszych doniesień, 4 mieszkańców utonęło. O kilku innych brak wiadomości.

### Rozbił się samolot francuski

**SOISSONS. — Francuski samolot wojskowy, typu „Morane" rozbił się w niedzielę po południu w miejscowości Largny-sur-Automne, koło Villers-Cotterets. Pilot poniósł śmierć.**

### Zamordowana w kamieniołomie

**NANCY. — W kamieniołomie przy szosie departamentalnej, prowadzącej do Amel, znaleziono zwłoki 25-letniej Łucji Franchini. Morderca nadużył ofiary i udusił ją. Łucja wyjechała w sobotę o 2. autobusem do krewnych w Baroncourt. Wuj jej, nie ujrzawszy siostrzenicy, wychodzącej z autobusu, pojechał na rowerze do Amel, aby dowiedzieć się przyczyny, dla której nie przyjechała. Wszczęto poszukiwania z pomocą żandarmów. O 8-mej wieczorem znaleziono trupa dziewczyny.**

**Dzięki wskazówkom urzędniczki pocztowej z Amel l'Etang, która widziała na przystanku autobusowym mężczyznę, stojącego obok Łucji, sprawca zbrodni został niebawem wyrkyty. Jest nim 25-letni cieśla René Venet, żonaty ojciec dwojga dzieci. Venet przyznał się do popełnienia morderstwa i został aresztowany.**

**Toczy się śledztwo dla określenia dokładnych okoliczności zbrodni.**

### 41 milionów fr w dwóch samochodach pod Tulonem

**TULON. — Kapitan żandarmerii z Draguignan, jadąc wieczorem do Tulonu, w odległości 5 km. od Muy spostrzegł na polnej drodze dwa samochody ze zgaszonymi światłami. Zaintrygowany kazał szoferowi zatrzymać wóz i obydwaj zbliżyli się do tajemniczych samochodów. Zastali przy nich dwóch osobników, zajętych układaniem stosów pieniędzy.**

**Szoferzy, Henri Estienne i Adrien Chastelas, obydwaj z Marsylii, odprowadzeni do siedziby brygady żandarmerii, odmówili zeznań. Przesłuchy trwają nadal. Przypuszcza się, że pieniądze pochodzą z przemytu.**

**W samochodach znaleziono 37 milionów fr. w banknotach, 4 miliony w walucie zagranicznej, m. in. w dolarach i funtach szterl.**

### 19-ta rocznica K.S.M.P. i Prymicje ks. Korewy w Sallaumines

**Ubiegła niedziela była dniem wyjątkowo uroczystym dla całej kolonii polskiej w Sallaumines. Zasłużone miejscowe K.S.M.P. obchodziło 14-tą rocznicę swego istnienia, a na terenie parafii odbywały się prymicje ks. neoprezbitra Antoniego Korewy. Ze względu na brak miejsca, szczegółowe sprawozdanie z tych pięknych uroczystości ukaże się w następnych numerze.**

## Zatopek przynętą na komunistycznym kongresie w Wiedniu

**WIEDEŃ. — Utartym zwyczajem komunistycznym, t. zw. „kongres pokojowy" w Wiedniu stał się trybuną propagandową. Wszyscy mówcy, jak za pociągnięciem sznureczka, wygłaszają hymny pochwalne na cześć Rosji i oczywiście potępiają „kapitalistycznych imperialistów Zachodu".**

**Znany sowiecki pisarz-propagandzista, Ilia Ehrenburg oskarżył Stany Zjedn. jakoby dążyły do odebrania niepodległości państwowej krajom europejskim i południowo-amerykańskim. Te rzekome „dążenia" są widocznie większą zbrodnią, aniżeli rzeczywiste ujarzmienie przez Rosję narodów za żelazną kurtyną. Oczywiście o tym ani Ehrenburg, ani inni rzekomi „zwolennicy pokoju" nie mówili.**

**Niezależnie od prac kongresu, różni delegaci urządzają inne wiece i manifestacje. Jednym z takich delegatów jest słynny, potrójny mistrz olimpijski, Zatopek, którego organizatorzy kongresu używają jako przynęty dla ściągnięcia ludzi. Zwyczajem reżimów komunistycznych, Zatopkowi towarzyszy trzech „aniołów stróżów" spośród personelu bezpieki.**

★

### Dla lepszej kontroli mieszkańców przez bezpiekę wprowadzono we wsch. Niemczech książkę wizyt

**Berlin.** — Reżim komunistyczny we wschodnich Niemczech nakazał wszystkim mieszkańcom posiadającym domy, lub mieszkania, prowadzenie „książki wizyt", w której muszą być odnotowane wszystkie podróże lokatorów oraz składane im wizyty. Za niezastosowanie się do tego nakazu bezpieka grozi więzieniem i grzywnami.

Jak wiadomo, tego rodzaju kontrolę wizyt wprowadziły już w różnych formach inne reżimy za „żelazną kurtyną".

### 2 niemieckich zbrodniarzy wojennych zbiegło

**OSLO. — Dwóch byłych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych: Karl Erwin Morio i Joseph H. Seifert, odsiadujący kary dożywotniego więzienia za okrucieństwa popełnione w Norwegii w czasie niemieckiej okupacji, zdołało zbiec z obozu pracy z Bjoerkelangen we wschodniej Norwegii. Policja norweska i szwedzka prowadzą poszukiwania za zbiegami.**

### Dwukonny samochód niemiecki za 220 tysięcy franków

**Bonn.** — Wkrótce ukaże się w Niemczech nowy samochód dwukonny „Passat". Będzie on wyposażony w urządzenie do automatycznego wysprzęgania i zmiany biegów. Cena sprzedażna została ustalona na 3.600 marek (około 288 tysięcy fr.) za wóz o motorze czterotaktowym. Ten sam wóz, ale wyposażony w motor dwutaktowy o pojemności cylindrycznej 250 cm. sześciennych, będzie kosztował 2.750 marek, to znaczy około 220 tysięcy franków fr.

## SPORT

### O mistrzostwo piłkarskie Francji

**I LIGA**

| | |
|---|---|
| Lille O.S.C. — Sochaux | 3—1 |
| Bordeaux — Lens | 2—0 |
| Marseille — C.O.R.T. | 4—2 |
| Reims — Stade Fr. | 1—2 |
| Metz — Rennes | 2—1 |
| Montpellier — Nancy | 0—1 |
| St-Etienne — Nice O.G.C. | 2—1 |
| Le Havre — Nimes | 1—1 |
| RC Paris — Sète | 2—1 |

**II LIGA**

| | |
|---|---|
| Angers — Valenciennes | 1—1 |
| Toulouse — Grenoble | 6—0 |
| Monaco — Rouen | 0—0 |
| Besançon — Nantes | 4—2 |
| Troyes — Strasbourg | 2—1 |
| Cannes — Lyon | 0—0 |
| Perpignan — CA Paris | 2—1 |
| Alès — Béziers | 0—0 |
| Red Star — Toulon | 2—1 |

### Dziennikarz francuski objechał świat w rekordowym czasie 4 dni, 19 g. i 38 m.

**PARYŻ. — Dziennikarz francuski, Jean-Marie Audibert pobił rekord świata w podróży naokoło świata, dokonując jej przy pomocy samolotów normalnych linii pasażerskich w czasie 4 dni, 19 godzin i 38 minut. Dotychczas rekord ten należał do Amerykanina, Tomasza Lanphier z czasem 5 dni bez 15 minut.**

### 400 strażników pilnuje 7 nazistów

**DÜSSELDORF. — Rzecznik amerykańskiej administracji, zajmującej się pilnowaniem byłych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych oświadczył, że około 400 strażników alianckich pilnuje 7 wielkich nazistów skazanych w Norymberdze na kary dożywotniego bądź długoletniego więzienia. Chodzi tutaj między innymi o R. Hessa, Speera, admirała Doenitza, Baldura von Schiracha i von Neuratha.**

### Radykał wybrany w Seine-Inférieure

**ROUEN. — W ub. niedzielę odbyły się ścisłe wybory w 2. okręgu dep. Seine-Inférieure, celem wybrania posła na miejsce zmarłego p. Georges Heuillard, rad. społ. Wybrany został p. Savale (rad. społ.) 79.006 głosami. Kandydat kom. Leroy uzyskał 47.705 głosów; socjalista Thiebault 12.686; itd.**

**BOURG. — P. Lyot (rad. niezależny) został wybrany radcą generalnym w Poncin (Ain) 1.419 głos. przeciw 240, oddanym na komunistę. P. Lyot jest następcą zmarłego dr. Tessier (rad. społ.).**

★

### Socjalista we wschodnim Lille

**LILLE. — P. Cornette (S.F.I.O.) został wybrany w wyborach ścisłych radcą generalnym kantonu Lille-wschód na miejsce zmarłego p. Cordonnier (socj.).**

**P. Cornette uzyskał 5.605 głosów; p. Lambin kom. 3.522 gł.; p. Dallenne (R. P. F.) 2.604 gł.**

## Uzdrowienie gospodarcze i finansowe Europy oraz jej obrona
### na porządku dziennym zjazdów w Paryżu

**Paryż.** — W poniedziałek rozpoczęły się w Paryżu obrady 10. sesji Rady Atlantyckiej. W obradach biorą udział ministrowie Spraw Zagranicznych, Skarbu i Obrony Narodowej 14 państw.

Na czele delegacji francuskiej stoi minister Schuman; delegacji amerykańskiej przewodzi sekretarz stanu, Acheson. Wreszcie minister Eden kieruje delegacją brytyjską.

(Foto: Record)

Premier Pinay wita min. Edena.

**Sekretarz Rady, Lord Ismay oświadczył na konferencji prasowej, że nie przedstawiono dotychczas żadnych dowodów, wskazujących, by sytuacja wobec jakiej stoją narody, związane Paktem atlantyckim, była mniej poważna, niż w lutym br. w czasie zebrania Rady Atlantyckiej w Lizbonie.**

**Lord Ismay podkreślił, że pilna potrzeba dozbrojenia jest tak wielka, jak nigdy przedtem, jednakże dozbrajanie nie może odbyć się za cenę wydatków, prowadzących do bankructwa narodowego.**

★

### Eden za koniecznością ściślejszej współpracy gospodarczej Europy z krajami Wspólnoty Brytyjskiej

**PARYŻ. — Przewodniczący obrad Rady Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej 18 państw, minister Eden, wyraził zadowolenie z obrad, które na ogół zgadzają się z uchwałami zakończonego dopiero co zjazdu Wspólnoty Brytyjskiej Narodów.**

**Rada Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej zatwierdziła czwarte sprawozdanie, które zawierało szczegółowy przegląd sytuacji gospodarczej zachodniej Europy i podkreślało, że niedobór dolarowy jest główną troską gospodarki państw w zachodniej Europie i przeszkodą w stabilizacji i postępie.**

**W końcowych zaleceniach sprawozdanie kładzie nacisk na zwiększenie potencjału gospodarczego zachodniego świata m in. przez rozwój wymiany towarowej i wolnej wymienności walut. Belgijski minister spraw zagranicznych Van Zeeland zaproponował odbycie konferencji przedstawicieli Europy zachodniej z delegacją USA w sprawach problemów gospodarczych i finansowych, wspólnie interesujących oba kraje.**

★

### Brytyjska „Wspólnota" a prasa

**LONDYN.** (Od wł. koresp.). — Równocześnie z wydaniem komunikatu o wynikach konferencji Wspólnoty odbyła się jedna z największych konferencji prasowych, jakie się kiedykolwiek odbyły w Londynie. Widok wicepremiera Edena w towarzystwie ośmiu premierów i wielu wybitnych ministrów był zaiste imponujący. Niemniej nie wiele przy tej okazji zebrani dziennikarze mogli się dowiedzieć poza oficjalnym komunikatem.

Współpraca gospodarcza państw Wspólnoty nad przezwyciężeniem kryzysu waluty funtowej może być owocną tylko w oparciu o współdziałanie zarówno z Ameryką jak i z Europą zachodnią. To zaś wymaga wiele dyplomacji i konferencji oddzielnych. Jeżeli zaś chodzi o stronę politycznej solidarności Wspólnoty, to ciąży nad nią z jednej strony polityka rasistowsko-separatystyczna rządu Afryki Południowej, z drugiej zatarg indyjsko-pakistański o Kaszmir. I jedna i druga sprawa grozi wyłamaniem się ze Wspólnoty państwa, którego „cierpliwość się wyczerpie" wbrew oczywistym korzyściom „Wspólnoty".

Ar.

### Minister Schuman doktorem honorowym uniwersytetu holenderskiego

**HAGA.** — Francuski minister spraw zagranicznych, Robert Schuman, otrzymał w sobotę na uniwersytecie w Tilburg w Holandii dyplom doktora honorowego.

Minister Schuman wraca do Paryża, by móc w poniedziałek wziąć udział w otwarciu obrad Rady Atlantyckiej.

### 28-letni uczony następcą Fuchsa skazanego szpiega „atomowego"

**Londyn.** — 28-letni, wybitny matematyk angielski, Brian Flowers, syn pastora ze Swansea został mianowany szefem jednej z najważniejszych służb w W. Brytanii, obejmując kierownictwo ośrodka badań atomowych w Harwell. Stanowisko to zajmował kiedyś dr. Klaus Fuchs, skazany w roku 1950 na 14 lat więzienia, za przekazanie Rosji pewnych tajemnic z dziedziny energii atomowej.

Według opinii wszystkich uczonych „atomowych" w W. Brytanii, Brian Flower jest prawdziwym fenomenem, jeśli chodzi o znajomość matematyki i fizyki oraz największą „nadzieją" nauki. W roku 1944, po ukończeniu studiów uniwersyteckich, 20-letni wówczas Brian Flower został wysłany do Kanady. Brał on udział w pracach przy fabrykacji pierwszej bomby atomowej.

### Stany Zjednoczone domagają się od Izraela zwolnienia 50 Amerykanów, wcielonych do armii żydowskiej

**JEROZOLIMA. — Amerykański Departament Stanu zwrócił się do rządu Izraela z żądaniem zwolnienia od wszelkiej służby wojskowej 50 Amerykanów wcielonych do armii żydowskiej. Wojskowi ci mają być zwolnieni przed 24 grudnia; w przeciwnym wypadku stracą automatycznie obywatelstwo USA.**

**W kołach miarodajnych podkreśla się, że w armii żydowskiej jest znacznie więcej osób pochodzenia amerykańskiego, ale inni są zdecydowani zrezygnować z obywatelstwa Stanów Zjedn., by stać się wyłącznie obywatelami Izraela.**

## Burze wyrządziły wielkie szkody we Francji
### Pięć ofiar w ludziach

**PARYŻ. — Gwałtowny huragan nawiedził wybrzeża oraz środkową i wschodnią Francję. Wicher dął z szybkością ponad 100 km. na godzinę, osiągając rekord w okolicach Tours, gdzie szybkość wiatru dochodziła do 185 km. Statek „Armory", z ładunkiem 130 ton piasku zatonął w Piamboeuf. (Loire In.). Trzy osoby zginęły. Wicher zerwał z kotwicy 17 statków rybackich w Le Croisic. Dwa z nich zatonęły.**

**Huragan wyrządził zwłaszcza liczne i poważne szkody w dep. Meuse, Aube, Marne, Moselle i Bas-Rhin.**

**Kilkaset drzew zostało wyrwanych z korzeniami, tarasując drogi. Wiele przewodów elektrycznych i telegraficznych zostało przerwanych, wskutek czego ruch kolejowy uległ opóźnieniu, szczególnie na linii Paryż-Strassburg. Wichura zerwała blachy miedzianę z przeszło połowy dachu katedry w Metzu. Wiele gmin w Indre-et-Loire oraz Indre jest pozbawionych elektryczności. W Lorient wszystkie piwnice zostały zalane.**

**Dwie osoby zginęły we Wschodniej Francji. Jedna poniosła śmierć przywalona drzewem, druga straciła życie w Vesoul w zderzeniu się wagonów. W wypadku tym cztery osoby zostały ranne.**

★

### Północna Francja w śnieżnej szacie

**LENS. — W poniedziałek przed południem padał gęsty śnieg w północnej Francji, pokrywając białym całunem wioski i miasta, ku radości dzieci.**

## 19-letni potwór, trzykrotny morderca,
### dokonał pierwszej zbrodni mając 11 lat

**VITTEL. — 19-letni Raymond Gadaut, który zamordował w Aulnois (Wogezy) 60-letnią Adelę Perrut, siostrę mera z Beaufrémont, przyznał się w czasie przesłuchania do trzech innych zabójstw. W roku 1944, jako 11-letni chłopiec popchnął on do studni swojego kolegę, Jean-Pierre Diné. Młodociany potwór oświadczył, że kiedy zobaczył swojego kolegę schylonego nad studnią, nie mógł się powstrzymać od popchnięcia go. W dwa lata później dokonał podobnej zbrodni. Kiedy jego 10-letni kolega szkolny, Georges Bell odmówił udania się wraz z nim na wyprawę do cudzego ogrodu, by narwać tam czereśni, Gadaut, bojąc się, by ten nie zdradził jego zamiarów kradzieży, postanowił natychmiast go zgładzić. Przewróciwszy chłopca na ziemię, począł go wlec w stronę studni. Przerażony chłopczyk wołał: „zostaw mnie, nie powiem nic". Młody potwór jednak nie słuchał, a wepchnąwszy kolegę do studni, począł rzucać następnie na niego duże kamienie. Za zbrodnię tę został aresztowany i postawiony przed sąd dla nieletnich, który skazał go na pobyt w domu poprawczym. Dzięki dobremu sprawowaniu się, został niedawno stamtąd zwolniony i w trzy miesiące później, to znaczy 1 grudnia br. dokonał nowego, trzeciego z kolei morderstwa, tym razem na 60-letniej kobiecie.**

Głosy Czytelników

## U dyktatorów i reakcjonistów

# „Cel uświęca środki”...

PARYŻ, w grudniu

„Cel uświęca środki”... — jakże często w myśl tej dewizy, ludzie mali, podli i tchórzliwi, starają się cel swój osiągnąć, nie zważając, czy użyte przez nich środki odpowiadają elementarnym pojęciom zła, czy dobra.

„Każdy środek wiodący do celu jest dobry”, — mówił to nieraz Stalin i Hitler, czy też Mussolini, mówili i mówią inni... Miejsca nie starczyłoby, gdyby nam przyszło wymieniać, wyliczać przykłady, podawać nazwiska, oświetlać środki, jakimi olbrzymie, niestety, olbrzymie rzesze mniej i więcej znanych ludzi, obozów całych, aby osiągnąć, jakże często cel, kolidujący przeważnie z prawami boskimi i ludzkimi, łamią je z niesłychanym wyrafinowaniem...

### Godne towarzystwo

Stale, zmieniające się tylko na pewnych odcinkach od lat, ataki na P.S.L., na P. N. K. D., na jego prezesa — St. Mikołajczyka, na prasę katolicką i demokratyczną, a więc na „Narodowca”, na „Jutro Polski”, na osoby w tej prasie pracujące, a zwłaszcza nieprzerwane niemal, że się tak wyrażę, „ujadanie piórem” na nestora tej prasy, redaktora Kwiatkowskiego Michała, zasłużonego od kilku dziesiątek lat działacza, społecznika i duchowego wychowawcę naszej emigracji, na którego żółć i złość, jakże często na rozkaz, wylewa w sanacyjnych lub komunistycznych drukowanych szmatach, byle bubek, który albo koszulę jeszcze w zębach nosił, kiedy p. Kwiatkowski pracował niepodległościowo, lub też może go na świecie w tym czasie nie było, by słyszeć o szykanowaniu i więzieniu redaktora „Narodowca” przez Niemców!...

Dziw i zdumienie ogarnia nas, że w tych atakach, jakby zbratani sojuszami najszczerszym, uderzają z jednakowym impetem: ludzie sanacji i komuniści. I tu dodam, że zarówno jedni, jak i drudzy dochodzili do władzy, łamiąc prawa boskie i ludzkie. Towarzystwo i spółka są wzajemnie siebie godne...

### U źródła

Morale obozu sanacyjno-prawicowego, jego wychowanków, przyjaciół, „następców”, „zastępców” i t. d., jeśli zechcemy cofnąć się o lat kilkadziesiąt wstecz, to zobaczymy, że wyrosło na podłożu tych samych bagnisk upadającego świata, jakim były w danym zaborze austriackim w Polsce, nieliczne, ale wpływowe środowiska wielkich obszarników i idących z nimi dorobkiewiczów, którym marzyło się jeszcze trzymanie ludu w jarzmie ucisku średniowiecza, a ideałem ich był powrót do rządów z czasów feudalizmu. By osiągnąć swe cele, by zniszczyć powstające prądy wolnościowe, aby obezwładnić działaczy demokratyczno-ludowych, nie wahano się nawet odwoływać do interwencji zaborcy, i do wysoko postawionych a reakcyjnie nastawionych jednostek wśród kleru.

### Kapłan - patriota

Przeciw reakcji, przeciw, że tak go nazwiemy „obozowi ucisku i hańby”, wystąpił temu lat sześćdziesiąt, ks. Stojałowski, człowiek szlachetny, światły, prawdziwy Polak-patriota, który w oświacie, w uspołecznieniu szerokich mas w pracy dla ludu i oddaniu mu się bez reszty, w dążeniach ulżenia jego doli, w uświadomieniu demokratycznym, widział możliwość pozytywnej budowy pod fundamenty przyszłej Rzeczypospolitej.

Wydawana przez niego „Pszczółka”, jak i on sam, byli nieustannie przedmiotem najbardziej niegodziwych szykan. Śmiało można powiedzieć, że wzniosłe cele i hasła, walkę o prawdę, walkę o najbardziej święte ideały wolnego człowieka kontynuuje od lat przeszło czterdziestu „Narodowiec” i jego Redaktor.

### Nienawiść zaślepia

Aby przedstawić we właściwym oświetleniu nienawiść, jaką pałała reakcja do ks. Stojałowskiego, pozwolę sobie przypomnieć fakt, na którego nazwanie słów mi brak, tak był niski i oburzający.

Oto, by zgnębić do reszty ks. Stojałowskiego, jego „Pszczółkę” i jej czytelników, nie cofnięto się przed rzuceniem na tego Kapłana... klątwy kościelnej przez księcia arcybiskupa Puzynę—tego samego, który jako kardynał z polecenia Austrii i Niemiec założył weto przeciw wyborowi na Ojca św. kardynała Rampolli jako zbyt przychylnego demokracjom.

Ks. Stojałowski był jednak nie łatwym do zgnębienia. Okazało się, że umiał dać odpowiedź swym wrogom.

Ojciec św. bowiem na skutek apelacji ks. Stojałowskiego, klątwę zdjął i przywrócił mu nietylko pełne prawa kapłańskie ale nawet wyjął go spod władzy ks. arcyb. Puzyny.

### W. Korfanty

Próby użycia do walki z demokracją pewnych jednostek z kleru są bardzo dawne, choć nie mają nic wspólnego z Kościołem katolickim, który zresztą naprawiał błędy owych jednostek. Polityczni przeciwnicy Wojciecha Korfantego, tego wielkiego syna Polski i dobrego katolika, z rządem pruskim na czele, pragnąc zdepopularyzować go wśród ludu śląskiego, nakłonili do walki z nim biskupa wrocławskiego i kardynała Koppa.

Gdy więc Korfanty się żenił, odmówił mu kardynał Kopp, znany wróg Polaków ślubu kościelnego. Korfanty udał się wówczas do Krakowa gdzie wspomniany powyżej ksiądz Puzyna podtrzymał zakazy kardynała Koppa. Jednakże proboszcz krakowskiego kościoła Mariackiego nie stosując się do zakazu, udzielił ślubu Korfantemu. Korfanty zaś otrzymał ponadto błogosławieństwo Ojca św.

### Grzęzawisko

Otóż z takich reakcyjnych kół, które rządziły Galicją, wyrósł krakowski „Naczelny Komitet Nar.” i cała starszyzna legionowa, która tak potwornie w interesie Niemiec i Austrii zwalczała demokratyczną i patriotyczną pracę R. Dmowskiego i paryskiego Polskiego Komitetu Narodowego.

Obóz ten, gdy w 1926 r. doszedł w Polsce do władzy, poprzez rozlew krwi bratniej, przez cały czas rządów swych nawykł do deptan a przykazań boskich i ludzkich, a nad krajem zawisła klęska, która spadła na naród we wrześnie 1939 roku.

Zabójstwa generałów, zbrodnie dokonane na światłych mężach stanu, hańba Brześcia i Berezy z jednej strony, a z drugiej całkowity zanik jakiejkolwiek moralności u ludzi obozu rządzącego, co tak wymownie potępił ks. arcybiskup Teodorowicz i tak proroczo przewidział jego skutki.

### Zaleszczycka szosa

Sanacyjne towarzystwo, przepuściwszy przed sobą transport polskiego złota, którego nie umiano przed wybuchem wojny użyć na uzbrojenie Polski zalecone przez śp. gen. Wł. Sikorskiego, nie oddawszy rzeczywiście ani „guzika” własnego, umknęło na rumuńską stronę, unosząc ze sobą koty, psy, kanarki, kochanki itd itd.

Wielawę zaś, słynącego ze swoich uczt i wytrzymałej głowy w piciu, wysunęli na... Prezydenta R.P.

O, biedna Polsko!!!

### Londyn

Od czasu hańby zaleszczyckiej szosy, poprzez lata wojny, okres ten jest jeszcze tak świeży i tyle o tym pisano w prasie, że znamy jego cienie i blaski.

Ludzie obozu majowego są obecnie w Londynie, są również na swoich dobrze urządzonych majątkach i fortunach we Francji, Kanadzie i Ameryce itd. Wszędzie są dobrze urządzeni, dobrze zabezpieczeni na „czarną godzinę” i oczywiście popierają marionetkowy „rząd” „brata” Zaleskiego i spółki. Przeszłość lat minionych nie nauczyła ich niczego. Po drodze, którą szli od kolebki, idą nadal brnąc coraz głębiej. Naród, Ojczyzna, wydają się być dla nich tylko dekoracją, czczym frazesem, słowami bez dźwięku, którymi to określeniami tak lubią szafować na akademiach. Trzeba bowiem walczyć z tymi, którzy pracują nad budową nowej Polski demokratycznej, katolickiej, sprawiedliwej! Nie Polski austriacko-legionowej, Składkowskich, Becków, Radziwiłłów, czy osławionych braci Jędrzejewiczów, z których jeden, Janusz, wsławił się przed wojną w kraju, żądając zdjęcia krzyża ze ściany w uniwersytecie warszawskim!!!

Wysoki dostojnik Kościoła wezwał jak wiadomo publicznie „prezydenta” Zaleskiego, aby nie był główną przeszkodą do odbudowy tak koniecznej „Jedności Narodowej”... Nic to jednak nie pomogło.

Jak reżim warszawski znalazł swoich księży „patriotów” tak w okresie walki z demokratą — ks. Stojałowskim, partia Stańczyków znalazła sobie takie jednostki, które się jej wysługiwały, tak i dziś polscy masoni londyńscy znaleźli swojego Żegotę.

### Żegota

Nie przyszło mi łatwo mówić o katolickim tygodniku, ponieważ gdy redaktorem był ks. A. Szymanowski w latach 1945-46 i w początku jeszcze roku 47, pisywałem do tego tygodnika, pisywał stary i doświadczony dziennikarz śp. p. Matyasik i tylu innych... Nie do pomyślenia było w owym czasie, by ks. Szymanowski dopuścił do jakichkolwiek ataków pod adresem działaczy demokratycznych lub dopuścił, aby na łamach redagowanego przez niego tygodnika, ukazały się ataki przeciw katolickiemu dziennikowi Wychodztwa.

Wykształcony za sanacyjne fundusze Żegota, który był w armii Andersa, zmienia niestety oblicze paryskiego tygodnika katolickiego, który coraz więcej upodabnia się do wszystkich organów sanacji na emigracji. Tylko że reszta prasy sanacyjnej nie miesza do tego religii.

Atakowanie „Narodowca” przez Żegotę nie było ani pierwszym, ani nie będzie ostatnim.

Metoda zaś będzie ta sama co we wszystkich pismach sanacyjnych a także komunistycznych w zwalczaniu całego obozu demokratycznego.

### Andrzej Chciuk

W przysłanym przez Żegotę sprostowaniu, a zamieszczonym w 283 numerze „Narodowca”, czytamy m. in. ofertę przesłania fotografii, która jednak ubłaby Żegotę chyba, gdyby tenże zrobił taki fotomontaż, jakiego próbką był jego artykuł.

Bardzo chętnie chcielibyśmy Żegotę w tej nowej roli zobaczyć. Dalej, skoro jednak tak wiele może, polecamy mu również zrobienie fotografii tej strony sowieckich „Izwiestii”, na której drukowane są zachwyty gen. Andersa nad ...Stalinem! Wiadomo też, że z redaktorem komunistycznych pism: Andrzejem Chciukiem Żegota mówili sobie po imieniu... Tak bliscy byli sobie i obydwaj równie nie lubili „Narodowca”, ale za to obydwom bliski był Goldberg - Borejsza. Mógłbym o tym powiedzieć niejedno więcej ale dosyć na dzisiaj.

Ryszard MATUSZEWSKI

Paryż w styczniu 1952

# Gen. Eisenhower o trudnościach rozgrywki z komunizmem

## Wyraził nadzieję pomyślnego zakończenia konfliktu koreańskiego

NOWY JORK. — Prezydent Eisenhower po powrocie w niedzielę do Nowego Jorku z podróży na Koreę, oświadczył dziennikarzom na lotnisku La Guardia, że powraca z wzmożonym zaufaniem, iż zadawalające rozwiązanie na Korei może być przyspieszone.

Przypomniał m. in., że celem jego podróży na Koreę było zobaczyć na miejscu rozwój sytuacji i zebrać tyle obserwacyj od żołnierzy amerykańskich, by materiały te mogły posłużyć mu przy rozwiązywaniu problemu koreańskiego w przyszłości.

Wszyscy zdają sobie sprawę, mówił generał, że nie może być prostej formuły dla łatwego osiągnięcia zwycięskiego zakończenia wojny na Korei. Znalezienie zadowalającego rozwiązania wymaga zdrowego rozsądku, przewidywań i cierpliwości.

Zarówno na Korei, jak i gdzie indziej w świecie honorowy pokój jest osiągalny, jeśli podejdzie się do tego w sposób energiczny, inteligentny i zdecydowany.

Złożywszy hołd oddziałom amerykańskim i alianckim walczącym na Korei, stwierdził, że jednostki amerykańskie tamże stanowią najwspanialszą siłę bojową jaką kiedykolwiek USA wystawiły. Wojska te są wspaniale wyposażone w nowoczesny sprzęt i ubrania, oraz ożywione są doskonałym duchem moralnym.

Podobnie doskonale walczą i wywiązują się ze swoich zadań jednostki południowokoreańskie. Rozszerzenie wyszkolenia nowych jednostek południowo-koreańskich winno być podjęte i przyspieszone.

Mówiąc o zaopatrzeniu wojsk alianckich na Korei, generał Eisenhower wskazał na konieczność usprawnienia transportu.

Na zakończenie Eisenhower oświadczył, że wszyscy muszą uznać w swoim rozumowaniu i planowaniu, iż Korea jest najbardziej dramatycznym i najbardziej trudnym dla nas okresem w obecnej walce w świecie przeciwko komunistycznej agresji.

Obecna podróż na Koreę oznacza nie zakończenie, ale początek nowego wysiłku, by doprowadzić do honorowego zakończenia tej globalnej walki z komunizmem. Wróg nie wzrusza się słowami, choćby najszlachetniejszymi, ale tylko czynami, podejmowanymi zależnie od okoliczności w momencie wybranym.

Wierzę, że sprawcy agresji na Koreę mogą sobie uprzytomnić, iż byłoby fatalnym szaleństwem wzniecać podobnie, jak na Korei, nowe konflikty gdziekolwiek indziej na świecie.

• • •

Jak wiadomo, zapytany w ubiegłym tygodniu przez dziennikarzy na temat podróży geenrała Eisenhowera na Koreę, prezydent Truman określił tę podróż jako propagandę przedwyborczą. Ponieważ generał Eisenhower zapowiadał kilkakrotnie swój wyjazd na Koreę w czasie kampanii przedwyborczej, więc musiał ją odbyć, choć wiedział, że nie zbliży nas do zakończenia wojny i nie spełni wskutek tego nadziei wyborców. O pokoju na Korei decyduje się bowiem w Moskwie.

★

### Chiny odrzuciły kompromis w sprawie jeńców

Pekin. — Chiński minister Spraw Zagranicznych, Czu En Lai powiadomił przewodniczącego Zgromadzenia ONZ, Leston Pearsona, że rząd pekiński odrzucił kompromisowy plan Indyj w sprawie losu jeńców wojennych na Korei jako rzekomo „bezprawny” i nie możliwy do przyjęcia. Czu En Lai utrzymywał, jakoby plan ten uwzględniał amerykański punkt widzenia i pomijał żądania Chin i Korei północnej. Wreszcie Czu En Lai usiłował wykazać, jakoby plan Indyj, zatwierdzony przez Zgromadzenie ONZ był sprzeczny z genewską konwencją o jeńcach wojennych.

## Małe sensacje z wielkiego świata

■ W Chicago aresztowano pewnego jegomościa za kradzież futra sobolowego wartości 6.000 dolarów. Podczas przesłuchów winowajca tłumaczył się, że jego żona „nie znosi mrozów i łatwo się zaziębia”.

■ W sądzie londyńskim skazano na grzywnę 6 funtów szterlingów osobnika, który podczas jazdy koleją, pociągnął za hamulec bezpieczeństwa i spowodował tym zatrzymanie pociągu. Dlaczego pociągnął za hamulec? Gdyż wiatr zerwał mu kapelusz z głowy. Kapelusz „powędrował” przez okno w nieznane.

■ „Czapka lodowa” na biegunie północnym ma w niektórych miejscach 6 km. grubości.

# Sprawa Maroka w O.N.Z.

Nowy Jork. — Po rozpatrzeniu przez komisję polityczną sprawa Tunisu znajdzie się we wtorek przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ. Uchodzi za pewne, że rezolucja brazylijska, wyrażająca zaufanie Francji, jeśli chodzi o podjęcie rokowań z Tunisem, zostanie przyjęta większością dwóch trzecich głosów.

Debata w sprawie Maroka rozpoczęła się w komisji politycznej już w sobotę. Delegat Francji — podobnie, jak przy omawianiu zagadnienia Tunisu — nie bierze udziału w dyskusji.

★

### Dalsze aresztowania przywódców „Istiqlal”

CASABLANCA. — Policja dokonała dalszych aresztowań wśród przywódców marokańskiego ugrupowania nacjonalistycznego „Istiqlal”. Wśród nich znajdują się między innymi p. Behanini, b. dyrektor gabinetu sułtana. W Meknes aresztowano 4 członków partii komunistycznej.

Sąd krajowy (t.zw. trybunał paszy) skazał na różne kary więzienia (od 6 mies. do 2 lat) 122 Marokańczyków, którzy w ub. tygodniu wzięli udział w manifestacjach.

★

### Dostojnicy marokańscy dziękują władzom francuskim za przywrócenie porządku

CASABLANCA. — Po przywróceniu spokoju w Maroku, życie przybrało wygląd normalny. Strajk, który miał trwać od piątku do poniedziałku, zakończył się niepowodzeniem. Oddziały wojskowe powróciły do swych miejsc zakwaterowania.

Pasza Casablanki oraz jego kalifowie i około 200 innych dostojników marokańskich złożyli w sobotę podziękowanie władzom francuskim za przywrócenie porządku.

★

### Gen. Guillaume w Paryżu

PARYŻ. — Francuski rezydent generalny w Maroku, gen. Guillaume przybył w sobotę po południu do Paryża. Odbył on natychmiast rozmowę z p. M. Schumannem, sekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagr. W poniedziałek gen. Guillaume został przyjęty przez premiera Pinay i min. R. Schumana. Omówiono ostatnie wypadki w Maroku.

★

### Antysemickie manifestacje w Tunisie

TUNIS. — Przywódcy gmin żydowskich w Tunisie mają zaprotestować przeciwko antysemickim manifestacjom, jakie z końcem ub. tygodnia zorganizowali nacjonaliści tunizyjscy w dzielnicy żydowskiej Bab El Khadra. Według niektórych doniesień, młodzież żydowska ma zorganizować grupy „samoobrony”.

★

### Nowe zamachy terrorystyczne

W ciągu soboty i niedzieli zanotowano na terenie Tunisu dwa wypadki sabotażu i terroru, zorganizowane przez skrajne elementy tunizyjskie. W miejscowości Moknine podpalono szkołę francusko-arabską. W Sidi-Othman, eksplodowała bomba w piwnicy tamtejszego dworca.

TUNIS. — Sąd wojskowy skazał na śmierć trzech terrorystów, którzy zaatakowali niedawno posterunek policji, koło miejscowości Gafsa.

# 1 milion 754 940 wynoszą straty komunistów na Korei od początku wojny

Nowy Jork. — Według urzędowych statystyk, straty komunistów na Korei od początku wojny wynoszą 1 milion 164 tys. 940 żołnierzy w poległych rannych i zaginionych. Straty alianckie obliczane są na 364 370, w tym dwie trzecie to straty wśród żołnierzy południowo-koreańskich.

* * *

Szczegółowe zastawienie strat alianckich przedstawia się następująco:

Południowa Korea na 223.780 żołnierzy wyłączonych z walki miała 35.031 poległych, 43.647 rannych i 66.102 zaginionych. USA do 12 października br. na 127.658 wyłączonych z działań, miały 20.073 poległych, 94.588 rannych i 12.997 zaginionych.

W. Brytania miała 505 poległych, 1.771 rannych, 1.107 zaginionych.

Oddziały francuskie miały 147 poległych, 682 rannych i 23 zaginionych.

Kanadyjska brygada straciła 236 poległych, 998 rannych i 29 zaginionych. Australia miała 227 poległych, 863 rannych i 34 zaginionych. Belgia-Luksemburg liczą 46 zabitych, 162 rannych i 4 zaginionych.

Holenderska jednostka miała 94 poległych, 497 rannych i 4 zaginionych. Grecka brygada straciła 115 zabitych i 313 rannych.

Nowa Zelandia miała 23 poległych, 61 rannych i 1 zaginiony. Turecka brygada liczy 518 poległych, 1.650 rannych i 401 zaginionych. Batalion Afryki Południowej miał 11 zabitych i 30 lotników zaginionych. Wreszcie oddziały syjamskie straciły 67 w zabitych i 574 w zaginionych.

### Terroryści Mau-Mau zabili 2 Afrykańczyków i ranili trzeciego

NAIROBI. — Terroryści spod znaku Mau-Mau zabili w piątek 2 lojalnych działaczy afrykańskich, popierających rząd w Kenii.

W sobotę wykonano wyroki na 4 innych terrorystach, skazanych na kary śmierci.

:-:

### 26 jeńców austriackich ma powrócić z Rosji na święta Bożego Narodzenia

MOSKWA. — Najwyższy Sowiet objął amnestią 26 byłych austriackich jeńców wojennych, którzy przebywali dotychczas w Rosji jako rzekomi zbrodniarze wojenni. Mają oni być repatriowani w okresie Bożego Narodzenia.

:-:

### Dokumenty prześladowań religijnych w Chinach

HONG-KONG. — Do Hong-Kongu uciekło przed prześladowaniami religijnymi 200 mnichów chińskich, którzy zawiązali specjalną organizację do zwalczania komunizmu w Chinach. Mnisi ci przystąpili do zbierania materiałów celem opracowania i przedstawienia w ONZ wyczerpujących dowodów, dotyczących prześladowań religijnych, mordowania i więzienia duchownych i zakonników wszelkich wyznań, jakie działały w Chinach przed zagarnięciem władzy przez komunistów Mao Tse Tunga.

### Komisja O.N.Z. zatwierdza federację Erytrei z Etiopią

NOWY JORK. — Komisja Specjalna ONZ przyjęła w piątek bez żadnego sprzeciwu, jedynie przy powstrzymaniu się bloku sowieckiego, sprawozdanie z wyników misji brytyjskiej w Erytrei. Dzięki akcji dyplomacji brytyjskiej i pomocy włoskiej, doszło do sfederowania Erytrei z Etiopią, która zobowiązała się szanować konstytucję Erytrei.

### Przestępca na miejscu zbrodni

Michał Portail, który pod Pontoise zabił ścigającego go żandarma, Grimberta, został przewieziony na miejsce zbrodni i odtworzył jej przebieg. Stwierdzono, że Grimbert nie strzelił do Portaila, jak to twierdził morderca, broniąc się, że działał we własnej obronie.

Na górnym zdjęciu: Michał Portail i jego adwokat, Marcepoil.

U dołu: pani Grimbert, wdowa po zamordowanym, ze swoim adwokatem, Wietrichem.

(Foto: Record)

# Cyrk sanacyjny dookoła Sosnkowskiego

## Wszyscy zwolennicy dyktatury i rządów wojskowych w Polsce, Brześcia i Berezy nabrali nowych nadziei

Londyn (od wł. koresp.). — Sanacja uczyniła wszystko, co było w jej mocy, do ośmieszania i skompromitowania gen. Sosnkowskiego niezwłocznie po jego przyjeździe. Powitanie go na dworcu i na lotnisku (gdzie zjawił się dla odebrania „hołdu”, acz wylądował gdzieindziej) stały się nie lada widowiskiem. Wszystkie upiory przed wrześniowego reżimu przypomniały rodakom o swoim istnieniu i swoich zamiarach wskrzeszenia reżimu „komendanta” z jego byłym szefem sztabu na czele. Nie obeszło się oczywiście bez przemówień, wywiadów, łez i „entuzjazmu”. Przeszłość bezpowrotną ukazała się w postawie, roszczącej sobie prawa do przyszłości. Przeszłość dzieląca demokrację polską — w najszerszym znaczeniu, obejmującym wszystkie stronnictwa — od grajdołkowej grupy masońsko-sanacyjno-militarnej ukazała się w całej swojej jaskrawości. I to jest jedyna dodatnia strona tego cyrku dookoła starzejącego się mocno Hamleta legionowego.

Ar.

# Przeszkolenie wojskowe dzieci od 6 lat

## w Niemczech wschodnich

Londyn. — Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało do wiadomości, że dzieci wschodnio-niemieckie, ubrane w mundury wojskowe, przypominające Hitlerjugend są obecnie szkolone w strzelaniu, pilotażu oraz przechodzą kursy w zakresie innych służb, by pomagać komunistycznemu Wehrmachtowi, odbudowywanemu przez przywódców wschodnio-niemieckich pod kontrolą sowieckich oficerów.

• • •

Komuniści wychodzą z założenia, że należy wpajać dzieciom już od 6 roku życia zasady służby wojskowej w coraz większym stopniu aż do 18 roku życia. Tymczasowe szkolenie nieletniej młodzieży odbywa się ochotniczo, jednakże nie ulega wątpliwości, że skoro reżim Piecka i Grotewohla uzna za wskazane, wprowadzi obowiązkowe przygotowanie wojskowe wśród młodzieży.

Informacji na ten temat dostarczył brytyjski wywiad wojskowy.

Obecnie wiadomo, że są trzy organizacje młodzieżowe, które szkolą przyszłych kandydatów do komunistycznego Wehrmachtu:

1) „Wolna Młodzież Niemiecka” (FJD), której członkowie noszą niebieskie koszule, skórzane pasy i czarne krótkie spodenki. Do organizacji tej przyjmują komuniści młodzież od 6 do 18 lat. Młodzież ćwiczy się we władaniu karabinem i bierze udział w ćwiczeniach polowych.

Pionerzy to organizacja mająca dzieci od 6 do 13 lat. Uczą oni podstawowych wiadomości strzeleckich i o obronie biernej.

2) „Służba Niemcom” obejmuje młodzież pracującą w obozach pracy. Organizacja ta przypomina hitlerowskie oddziały ze „Służby Pracy” („Arbeitsdienst”) i dostarcza reżimowi taniej siły roboczej.

Wreszcie 3) „Towarzystwo dla sportu i techniki” rekrutuje młodzież, która nosi oznaki karabinu i śruby okrętowej na tle kotwicy. Wśród zajęć tej organizacji wymienia się strzelanie, latanie na szybowcach i szkolenie na morzu.

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podkreśla, że organizacje te są wzorowane na sowieckiej „Dosaaf”, która prowadzi przygotowania wojskowe wśród młodzieży sowieckiej.

14) (Ciąg dalszy)

— Czas o tym najlepiej waćpannę przekona, a szczerości choćby zaraz, nie tylko w słowach, ale i w obliczu dopatrzeć się możesz.

I znowu jedwabne zasłony oczu kniaziówny podniosły się, a wzrok jej napotkał męskie i szlachetne oblicze młodego żołnierza i spojrzenie tak pełne zachwytu, że ciemny rumieniec pokrył jej twarz. Ale nie spuszczała już wzroku ku ziemi i przez chwilę on pił słodycz jej cudnych oczu. I tak patrzyli na siebie, jak dwie istoty, które spotkawszy się choćby na gościńcu na stepie, czują, że się wybrały odrazu i których dusze poczynają zaraz lecieć wzajemnie ku sobie, jak dwa gołębie.

Aż tę chwilę zachwytu przerwał im ostry głos kniahini Konstantowej, wołający na kniaziównę. Wozy nadeszły. Karałasze poczęli przenosić na nie pakunki z kolaski i za chwilę wszystko było gotowe.

Pan Rozwan Ursu, grzeczny bojar, ustąpił obydwom niewiastom własnej kolaski — namiestnik siadł na koń, ruszono w drogę.

Dzień też miał się już ku spoczynkowi. Rozlane wody Kahamliku świeciły złotem od zachodzącego słońca i purpury zorzy. Wysoko na niebie ułożyły się stada lekkich chmurek, które, czerwieniejąc, stopniowo zsuwały się zwolna ku krańcom widnokręgu, jakby zmęczone lataniem po niebie, szły spać gdzieś do nieznanej koleby. Pan Skrzetuski jechał po stronie kniaziówny, ale nie zabawiał jej rozmową, bo tak z nią mówić jak przed chwilą przy obcych nie mógł, a błahe słowa nie chciały mu się przez usta przecisnąć. W sercu tylko czuł błogość, a w głowie szumiało mu coś, jak wino.

Cała karawana poruszała się raźno naprzód, a ciszę przerywało tylko parskanie koni, lub brzęk strzemienia o strzemię. Potem karałasze poczęli na tylnych wozach smutną pieśń wołoską, wkrótce jednak ustali, a natomiast rozległ się nosowy głos pana Longina, śpiewającego pobożnie: **„Jam sprawiła na niebie, aby wschodziła światłość nieustająca i jako mgła — pokryłam wszystką ziemię”.** Tymczasem ściemniało. Gwiazdki zamigotały na niebie, a z wilgotnych łąk wstały białe tumany, jako morza bez końca.

Wjechali w las, ale zaledwie ujechali kilka staj, gdy dał się słyszeć tętent koni i pięciu jeźdźców ukazało się przed karawaną. Byli to młodzi kniaziowie, którzy, zawiadomieni przez woźnicę o wypadku, jaki spotkał matkę, śpieszyli na jej spotkanie, prowadząc z sobą wóz zaprzężony w cztery konie.

— Czy to wy, synkowie? — wołała stara kniahini.

Jeźdźcy przybliżyli się do wozów.

— My, matko!

— Bywajcie! Dzięki tym oto ichmościom, nie potrzebuję już pomocy. To moi synkowie, których polecam łasce MM. panów: Symeon, Jur, Andrzej i Mikołaj — a to kto piąty? — rzekła, przypatrując się pilniej — hej! jeśli stare oczy widzą pociemku, to Bohun — co?

Kniaziówna cofnęła się nagle w głąb kolaski.

— Czołem wam, kniahini, i wam, kniaziówno Heleno! — rzekł piąty jeździec.

— Bohun — mówiła stara. — Od pułku przybyłeś sokole? A z teorbanem? Witajże, witaj! Hej, synkowie! Prosiłam już i. m. panów na nocleg do Rozłogów, a teraz wy im się pokłońcie! Gość w dom, Bóg w dom! Bądźcież ichmościowie na nasz dom łaskawi.

Bułyhowie uchylili czapek.

— Prosimy pokornie waszmościów w niskie progi.

— Już mi też obiecali i jego wysokość pan poseł i imć pan namiestnik. Zacnych kawalerów będziemy przyjmować, tylko że przywykłym do specjałów na dworach, nie wiem czyli będzie smakowała nasza uboga pasza.

— Na żołnierskim my chlebie, nie na dworskim chowani — rzekł pan Skrzetuski.

A pan Rozwan Ursu dodał:

— Próbowałem ja już gościnnego chleba w szlacheckich domach i wiem, że i dworski mu nie dorówna.

Wozy ruszyły naprzód, a stara kniahini mówiła dalej:

— Dawno to, dawno już minęły lepsze dla nas czasy. Na Wołyniu i na Litwie są jeszcze Kurcewicze, którzy poczty trzymają i wcale po pańsku żyją, ale ci biedniejszych krewnych znać nie chcą, za co niech ich Bóg skarze. U nas prawie kozacza bieda, którą nam waszmościowie musicie wybaczyć i szczerym sercem przyjąć to, co szczerze ofiarujemy. Ja i pięciu synów siedzimy na jednej wiosce i kilkunastu słobodach, a z nami i ta jeszcze jejmościanka na opiece.

Namiestnika zdziwiły te słowa, gdyż słyszał w Łubniach, że Rozłogi były niemałą fortuną szlachecką, a po wtóre że należały ongi do kniazia Wasila, ojca Heleny. Nie zdało mu się jednak rzeczą stosowną pytać, jakim sposobem przeszły w ręce Konstantyna i jego wdowy.

— To jejmość pani pięciu masz synów? — zagadnął pan Rozwan Ursu.

— Miałam pięciu, jak lwów, — rzecze kniahini — ale najstarszemu Wasilowi poganie w Białogrodzie oczy wykapali pochodniami, od czego mu też i rozum się nadwerężył. Gdy młodzi pójdą na wyprawę, ja sama w domu zostaję, z nim tylko i z jejmościanką, z którą większa bieda, niż pociecha.

Pogardliwy ton, z jakim stara kniahini mówiła o swej synowicy, tak był widoczny, że nie uszedł uwagi porucznika. Pierś mu zawrzała gniewem i o mało nie zaklął szpetnie, ale słowa zamarły mu na ustach, gdy spojrzawszy na kniaziównę, ujrzał przy świetle księżyca oczy jej zalane łzami...

— Co waćpannie jest? Czego płaczesz? — spytał zcicha.

Kniaziówna milczała.

— Ja nie mogę znieść łez waćpanny — mówił pan Skrzetuski i pochylił się ku niej, a widząc, że stara kniahini rozprawia z p. Rozwanem Ursu i nie patrzy w tę stronę, nalegał dalej: — Na Boga, przemów choć słowo, bo Bóg widzi, że i krew i zdrowiebym oddał, byle ciebie pocieszyć.

Nagle uczuł, że jeden z jeźdźców napiera go tak silnie, że aż konie poczynają się trzeć bokami.

Rozmowa z kniaziówną była przerwana, więc pan Skrzetuski zdziwiony, ale i rozgniewany, zwrócił się ku śmiałkowi.

Przy świetle księżyca ujrzał dwoje oczu, które patrzyły na niego zuchwale, wyzywająco i szyderczo zarazem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*List z Ameryki*

# Na tułaczym szlaku polskim

## Rozmowa z kapelanem wojskowym U. S. A. ks. Budnym o walczących Polakach w Korei i imigrantach brooklyńskich

**(Od własnego korespondenta „Narodowca")**

NOWY JORK, w grudniu 1952 r.

Rozległa dzielnica Brooklyn, będąca przedłużeniem serca Nowego Jorku na wyspie Manhattan, stanowi dziś ognisko życia nowej fali uchodźców polskich z Europy i niemal całego świata. Albowiem, gdy Wasz korespondent miał sposobność odbycia rozmowy z księdzem polskim i kapelanem wojskowym w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych Marianem Budnym okazało się jak przedziwne koleje losów przechodzą Polacy na tułaczce światowej; Ks. Marian Budny jest amerykańskim Polakiem, urodzonym na wolnej ziemi Waszyngtona. Włada pięknie mową Mickiewicza, której nauczył się — jak mi mówił — od swej matki, emigrantki z okolic Makowa. Wysłany z Armią Amerykańską na front koreański ks. Budny spędził w Azji Wschodniej prawie dwa lata i dopiero niedawno powrócił z Korei do swoich parafian polskich w Brooklynie przy Kościele Matki Boskiej Częstochowskiej.

### Polacy na froncie koreańskim

W rozmowie ze mną ks. M. Budny opowiadał, iż podczas postoju swego w Korei, w charakterze wojskowego kapelana przy Armii Stanów Zjednoczonych, miał możność zetknięcia się z liczną grupą uchodźców polskich, która zaciągnęła się w siły zbrojne Narodów Zjednoczonych walczących na koreańskim froncie. Najpierw napotkałem — mówił nam ks. Budny na grupę około 50 Polaków którzy pełnili służbę wojskową w batalionach holenderskich! Kolejno natknąłem się na większe grupy walczących Polaków przy oddziałach kanadyjskich, oraz nawiązałem kontakt z Polakami, którzy służyli w oddziałach australijskich! Niektórzy z uchodźców polskich, pełniących frontową służbę wojskową na Korei — mówił nam ks. Budny — przeszli do sił zbrojnych amerykańskich walczących w Korei. Polacy okazali się — kontynuował nasz rozmówca — dobrymi mechanikami, i np. umieli świetnie naprawiać uszkodzone czołgi w Korei. Ci z uchodźców-żołnierzy polskich, którzy przeszli do służby w oddziałach amerykańskich w Korei — mają widoki, iż kiedyś dotrą do Stanów Zjednoczonych, jako nowa fala imigrantów z grona b. polskich uczestników wojny koreańskiej o wolność i prawdziwą demokrację na świecie.

### Wiara w wyzwolenie Polski

Ks. Marian Budny zakończył rozmowę z nami wyrażeniem głębokiej wiary w odrodzenie i wyzwolenie Polski z której rodzice księdza poszli na wychodźtwo do nowego świata. Teraz ks. Budny po powrocie ze służby kapelana wojskowego w Korei pracuje usilnie wśród imigranckich kół polskich w Brooklynie, podtrzymując ich na duchu i wierze w sprawiedliwość dla Narodu Polskiego. Ks. Budny jest kaznodzieją i moralnym wychowawcą starych i młodych Polaków z różnych stron świata, obecnie zamieszkałych i pracujących na chleb codzienny w fabrycznych ośrodkach brooklyńskiej dzielnicy Nowego Jorku.

### Wizyta w domach brooklyńskiej Polonii

Jedzie się do serca polskiego Brooklynu podziemną kolejką z wyspy Manhattan i dociera odrazu do Domu Narodowego na Alei Prospect. Życie nowych emigrantów polskich koncentruje się w brooklyńskim Domu Narodowym, który jest widownią wielu podniosłych manifestacyj patriotycznej Polonii, złożonej głównie z szarych rzesz pracowniczych, z ludzi zapobiegliwych i zaradnych, którzy po tułaczkach światowych umieją sobie w Brooklynie w starych ruderach, w prymitywnych mieszkaniach, urządzić ogniska rodzinne. Wasz korespondent odwiedził domy brooklyńskie Polaków z nowej fali imigracyjnej i przekonał się naocznie, jak nasi rodacy — po strasznych przejściach w niewoli sowieckiej na Syberii, po tułaczce w Indiach i Persji — zabrali się, po znalezieniu pracy zarobkowej w polskim Brooklynie, do urządzania gniazd rodzinnych. Sami sobie przerabiają „od podłogi do powały" stare mieszkania na znośne kwatery rodzinne! Sami sobie budują urządzenia w ruderach, które niemal rozlatywały się, zanim wynajęte zostały przez rzesze imigranckie na mieszkania! W Brooklynie polskim panuje naturalnie swojska atmosfera i pod względem tradycyj polskich w zakresie kulturnym! Widziałem na przykład w gościnnych domach uchodźców naszych przy obiedzie niedzielnym podawane zarówno barszcz, jak i smaczne szynki z „ogórkami z koprem", a na deser pojawiają się pod dachem Polaków brooklyńskich nawet babki polskie, i oddawna przez nas niewidziane — pączki, wyrabiane jednak już po amerykańsku w polskich piekarniach, których jest sporo w różnych połaciach rozległego Brooklyna. Istnieją nawet piekarnie polskie w Brooklynie, które dostarczają babki polskie do Waszyngtonu dla smakoszy stołecznych!

### Tryb życia dipisów w Brooklynie

Życie nowych imigrantów polskich w Brooklynie układa się różnie; Jednym powodzi się — naturalnie w zależności od uzyskanej już pracy fabrycznej — naogół dobrze, innym zaś gorzej. Rozmawiałem z grupą uchodźczą polską, która przybyła, aż z Bombaju — po różnych ciężkich przejściach do wolnej ziemi Waszyngtona, i osiedliła się, jak wielu dziś innych imigrantów naszych z Belgii, Anglii i innych krajów w dzielnicy brooklyńskiej. Polacy, którzy przeszli obozy syberyjskie, wędrówki przez Indie, pobyty w Bombaju i Teheranie — poznajdowali sobie często dzięki koleżeńskiej pomocy wcześniej od nich przybyłych innych imigrantów z nowej fali po II wojnie — zatrudnienia zarobkowe w Brooklynie, które pozwalają im jako tako się urządzić. Ale pracują zarobkowo mężowie i żony uchodźców, by powiązać koniec z końcem. Polka z Bombaju dostała zajęcie „mechaniczne" — szycia na maszynie, podczas gdy jej mąż znalazł pracę w brooklyńskiej fabryce torebek. Z zarobków wspólnych trochę oszczędzają, a wiele łożą na urządzenie sobie gniazda rodzinnego. Wielu imigrantów nowych posyła swe dzieci do brooklyńskiej szkoły imienia H. Sienkiewicza.

**L. Lech.**

## Znaczki O.N.Z. z okazji „Dnia Praw Człowieka"

Z okazji „Dnia Praw Człowieka", który przypadł dn. 10 grudnia, administracja poczty ONZ wypuściła pamiątkowe znaczki pocztowe wartości trzech centów (w kolorze zielonym) i pięciu centów (w kolorze niebieskim). Na zdjęciu, wzór znaczka 5 cent.

(C. O. I., London)

# Walka z alkoholizmem we Francji

„Le Monde" zamieścił ciekawy artykuł o alkoholiźmie napisany przez prof. André Lemaire, który w całości podajemy naszym czytelnikom.

„Wszyscy lekarze praktykujący w szpitalach, czy u siebie w domu, w miastach czy też po wsiach, są zadziwieni wzrostem alkoholizmu po wyzwoleniu. W Paryżu prof. Justin Besançon w oddziale szpitalnym na 120 łóżek miał w 1946 r. 3 wypadki chorych na wątrobę wskutek alkoholizmu, w r. 1952 liczba tych chorych wzrosła do 50. Połowa zaś pozostałych chorych bez względu na rodzaj dolegliwości przedstawia oznaki alkoholizmu chronicznego. Profesorowie Chabrol w Paryżu, Joscerand w Lyonie i Béthoux w Grenobli poczynili te same spostrzeżenia. Ten opłakany stan nie jest bynajmniej właściwością mężczyzn. Liczba chorych kobiet na skutek zatrucia organizmu alkoholem, również wzrasta i przedstawia obecnie już nie jedną trzecią, lecz połowę ilości chorych mężczyzn.

Liczba zaburzeń psychicznych również stale wzrasta. Profesor Delmas-Marsalet twierdzi, że w okolicach Bordeaux leczenie chorych umysłowo jest zniekształcone przez alkohol i że alkoholizm był powodem połowy chorób umysłowych ludzi dorosłych. Dr. Cossa z Nicei nie miał ani jednego wypadku białej gorączki (delirium tremens) w r. 1945, a zanotował aż 150 wypadków w r. 1951 i jest zdania, że liczba ta na pewno się podwoi w br. W Grenobli jest tak duża liczba umysłowo chorych alkoholików, że szpital jest zbyt mały, aby ich wszystkich pomieścić.

Alkoholizm szerzy się również w armii i wojskowi padają ofiarą niedorzecznej propagandy na rzecz alkoholu i łatwości znalezienia wszędzie alkoholu. Lekarz zaś wojskowy, pułkownik Hamon zaznacza, że należy zwrócić uwagę na okoliczności i zrozumieć, że np. żołnierze walczący na Dalekim Wschodzie przyzwyczajają się do picia, gdyż do tego ich skłania specjalny charakter wojny w Indochinach. Ludzie ci zatruci alkoholem sami proszą, aby ich wyleczyć.

Francja zamorska również jest zalewana formalnie alkoholem i to w przyśpieszonym tempie. Narodowy komitet walki z alkoholizmem wskazuje, opierając się na dokumentach dostarczonych przez urząd celny w Duali, że ilość wina przywiezionego do Kamerunu w drugim półroczu 1951 r. była cztery razy większa, niż w pierwszym półroczu. Spożywa się tam obecnie trzy razy więcej aperitiwów, sześćdziesiąt razy więcej wódki czterdzieści razy więcej rumu niż w r. 1938. Najgroźniejszym nieprzyjacielem Afryki nie jest już obecnie śpiączka, trąd, czy też żółta gorączka, lecz alkoholizm.

Zatrucie alkoholem odbija się w straszny sposób również na potomstwie. Nauczyciele stwierdzają, że łatwo można zrobić rozróżnienie pomiędzy dziećmi zrodzonymi z rodziców alkoholików i rodziców zdrowych: lekarze obserwują u pierwszych nadzwyczajną nerwowość, nieuzasadniony niczym strach, drżenie i t. d. Przeprowadzona w tej sprawie ankieta stwierdza, że conajmniej połowa dzieci obciążanych niedomaganiami fizycznymi i umysłowymi pochodzi z rodziców alkoholików.

Już od dłuższego czasu rozważane jest pytanie jaki napój alkoholowy jest najbardziej szkodliwy dla zdrowia. Liczne są głosy, że wino jest o wiele mniej szkodliwe od wódki, czy też aperitiwów. Bez wątpienia spotyka się o wiele więcej zaburzeń psychicznych i nerwowych w Normandii, gdzie w stałym użyciu jest „calvados" niż w innych prowincjach, lecz nadużycie wina jest tak samo szkodliwe, bowiem statystyki wykazują, że zatruwanie alkoholem ludności pochodzi w 70 proc. z wina. Lekarze z Bourges, Chateauroux, Montauban i Tarbes potwierdzają opinię prof. Léobardyego, że winorośl noah, której uprawa jest zawsze jeszcze w kwitnącym stanie, pomimo tego, że została zabroniona, daje wino najbardziej szkodliwe (możliwe, że na skutek dużej ilości alkoholu, czy też, że zawiera alkohol metylowy, lub inną jakąś szkodliwą substancję, którą trzeba dopiero odkryć). To właśnie wino dostarcza najwięcej pacjentów do zakładów dla umysłowo chorych.

Nic lepiej nie wskazuje szkodliwych następstw alkoholizmu, jak praca Sully Ledermanna z Instytutu Badań demograficznych, ogłoszona w „La Semaine médicale" z 14. X. 1952 r. Autor zastanawia się nad tym dlaczego we Francji w r. 1935 u osób od 35 do 50 lat wskaźnik śmiertelności wynosił 270, podczas gdy w Holandii, w kraju o podobnej cywilizacji, wynosił 100 i dlaczego w tej samej kategorii obywateli francuskich śmiertelność była 2 razy większa u mężczyzn, niż u kobiet. Ze wszystkich czynników, które mogłyby wyjaśnić ten fakt zgodny z prawdą jest tylko jeden: zbytnie zatruwanie alkoholem ludności. Przeciętne spożycie w tym czasie na jednostkę odpowiadało 34 litrom czystego alkoholu we Francji wobec 2 l. w Holandii. Jeśli się przyjmie, że spożycie alkoholu przez mężczyzn jest trzy razy większe niż u kobiet, to widać z tego, że prawdziwa cyfra dla mężczyzn będzie 50 litrów, a dla kobiet 12.

Prowadząc dalej swe dociekania S. Ledermann był w stanie wykazać, że w omawianym okresie 9/10 zgonów na skutek chorób wątroby, 3/4 zgonów wskutek przekrwawienia mózgu i raka, 2/3 na skutek wypadków i samobojstw, połowa wskutek zapalenia nerek, zapalenia płuc i gruźlicy płuc oraz 1/4 wskutek chorób sercowych, było mniej lub więcej związanych z zatruwaniem ludności męskiej alkoholem. Chodzi naprawdę o śmiertelność „pochodzenia gospodarczego".

Należy się obecnie zastanowić nad tym, co kosztuje kraj ta plaga. Obliczenie przeprowadzone dzięki ankiecie p. Brunaud jest bardzo duże, lecz niższe od rzeczywistego, gdyż nie wszystko ankieta mogła objąć. Obliczając koszty utrzymania w szpitalach, wydatki na pomoc, ubezpieczenia społeczne, koszty wychowania ułomnych dzieci, prowadzenie spraw w sądach i t. d. autor przewiduje w ogólności sumę 150 miliardów wydatków, do czego należałoby dodać około 40 miliardów subwencji, którą ustawodawstwo obecne zezwala rozdzielić pomiędzy producentów. Można również wziąć pod uwagę inną ocenę mniej matematyczną, pochodzącą z innego źródła. Zwiększenie zatruwania ludności alkoholem jest tak wielkie, że według zdania kierownictwa opieki społecznej w Paryżu, w jednym tylko departamencie Sekwany należałoby budować co drugi rok jeden szpital psychiatryczny.

Dochody zaś czerpane przez państwo z przemysłu alkoholowego wynoszą zaledwie 54 miliardy franków. Widać więc, że bilans jest w dużym stopniu ujemny.

Wedle zdania wielu ekonomistów, gdyby poświęcono innym celom działalność związaną z produkcją i sprzedażą napojów alkoholowych wtedy możnaby podnieść od 11 do 15 procent stopę życiową i pozwolić na polepszenie wyposażenia gospodarki domowej, mieszkań i odpoczynku. Gdyby zniesiono alkoholizm wówczas przedłużyłoby się przeciętnie życie ludności męskiej o 4 procent, z czego wynikłaby produkcja, którą możnaby ocenić conajmniej na 325 miliardów.

Mówi się, że opinia publiczna i parlamentarna nie jest należycie uświadomiona w sprawie alkoholizmu. Nie brakło jednak ostrzeżeń pod tym względem, a lekarze pierwsi zwracali uwagę na to wielkie zło. Lecz iluż obywateli francuskich, a ośmielę się nawet powiedzieć, ilu naszych posłów nie pomyśli o tym zdaniu konstytucji, które ich zobowiązuje, jak najuroczystrza przysięga i o które wcale się nie troszczą: naród „zapewnia wszystkim, a szczególnie dziecku, matce i staremu pracownikowi opiekę i zdrowie"?

*Ludzie doby obecnej*

## Walter Reuther — nowy przewodniczący Kongresu Organizacji Przemysłowych C.I.O. w Stanach Zjednoczonych

Walter Reuther urodził się w Wheeling, w Zachodniej Wirginii, dnia 1 września 1907 roku. Ojciec jego, niemiecki emigrant, wysunął się na czoło Zrzeszenia rzemieślników i syndykalistów doliny Ohio i był członkiem Amerykańskiej Federacji Pracy od 23 roku życia.

Mając piętnaście lat młody Reuther opuścił szkołę, aby zostać terminatorem w Wheeling, lecz niebawem został usunięty za to, że stanął na czele ruchu protestującego przeciwko pracy niedzielnej. Wyjechał więc do Detroit, gdzie rozpoczął pracę jako mechanik w fabryce samochodowej, uczęszczając jednocześnie na kursy wieczorowe.

W r. 1933 po zwolnieniu go z fabryki na skutek działalności syndykalnej podjął ze swym bratem, Wiktorem, podróż na rowerach po Europie i Azji. Pracowali wówczas obydwaj bracia w różnych fabrykach europejskich, w Rosji i w Azji, obserwując ruch syndykalny w tych krajach.

Po powrocie do Detroit w 1935 r., Reuther poświęcił się całkowicie sprawie syndykalizmu. Pod jego kierownictwem lokalna sekcja syndykatu Zw. Robotników Samochodowych wzrosła w ciągu roku z 78 do 30.000 członków.

W r. 1936 Reuther wybrany został do komitetu wykonawczego tej organizacji, w r. 1942 został wiceprzewodniczącym, a w cztery lata później przewodniczącym. W kilka miesięcy po tym został wybrany wiceprzewodniczącym Kongresu Organizacji Przemysłowych C.I.O., którego jest obecnie przewodniczącym.

Walter Reuther cały czas prowadził bez pardonu walkę przeciwko sympatykom komunizmu w łonie Związku w czasie organizacji i wznoszenia syndykatu pracowników samochodowych. Jego wybór na przewodniczącego Zw. Pracowników Samochodowych był ostateczną porażką dla zwolenników komunizmu i stanowi początek ruchu skierowanego do oczyszczenia C.I.O. z czynników prokomunistycznych.

Mając bardzo żywy umysł, Walter Reuther posiada zadziwiającą siłę przekonywania co mu zjednało szacunek kierowników przemysłu amerykańskiego. Jego szczerość, bezpośredniość w podchodzeniu do zagadnień oraz jego dynamizm odegrały dużą rolę w korzyściach uzyskanych przez świat robotniczy w dziedzinie zarobków i warunków pracy.

Reuther był jednym z pierwszych w prowadzeniu kampanii na korzyść t. zw. planów „kosztów utrzymania" i „wydajności", które są obecnie stosowane w przemyśle samochodowym.

Według tych planów zarobek robotników jest automatycznie dostosowany do kosztów utrzymania. Prócz tego zarobek za godzinę pracy jest zwiększany corocznie, w miarę rozwijania się produkcji.

Obydwa plany zostały włączone do umowy zawartej przez Zw. Robotników Samochod. z General Motors Corporation w r. 1950, i stał się wzorem tego rodzaju umów. W owym czasie zostały one krytykowane przez Wilsona, przewodniczącego C.M.C., który obecnie został wybrany przez gen. Eisenhowera na stanowisko ministra Obrony.

Na płaszczyźnie międzynarodowej, Walter Reuther wziął czynny udział w utworzeniu Wolnej Międzynarodówki Syndykalnej. Podtrzymał też całą siłą Plan Marshalla, program pomocy krajom niedostatecznie rozwiniętym gospodarczo oraz sprawę zbiorowej obrony wolnych narodów przeciwko agresji komunistycznej.

## 98 lat, 98 potomków

DETROIT. — Pani Zofia Loser ze Spring Bay, w stanie Illinois, zmarła w wieku 98 lat, pozostawiając 98 potomków: 3 synów trzy córki, 29 wnuków i wnuczek, 31 prawnuków i prawnuczek oraz 7 pra-prawnuków.

# Wiadomości z Belgii

## Uwagi na temat konkursu tanecznego w Brukseli

Niedawno odbył się w Brukseli konkurs tańców narodowych, urządzony staraniem Związku Polaków a dostępny dla wszystkich organizacji. Na prośbę osób, biorących udział w konkursie, podaję tu szereg uwag, których nie dało się powiedzieć w czasie trwania konkursu, a które tą drogą łatwiej dotrzeć mogą do zainteresowanych.

Co sąd konkursowy brał pod uwagę?

1) Lekkość tańca (10 punktów)

2) Prawidłowe wykonanie kroku, ilość rodzajów kroku (20 punktów)

3) Zharmonizowanie tańca; układ, tempo, dyscyplina, figury, ich rozmaitość i wykonanie, wodzirej (40 p.).

4) Styl, indywidualizm poszczególnych tancerzy, zwłaszcza w mazurze (20 p.)

5) Gestykulacja, zgodność ruchów rąk z krokiem (10 p.). Razem: 100 punktów.

Naturalnie jeżeli jakiś zespół wybitnie celował pod tym czy innym względem, ilość punktów mogła być podwyższona.

Sąd konkursowy miał bardzo trudną rolę. Zespoły były porządnie przygotowane i poziom tańców był wysoki. W dodatku tego rodzaju konkurs odbywał się poraz pierwszy i był poprostu eksperymentem, mającym dać doświadczenie na przyszłość. Jedno jest pewne, że sprawiedliwiej jest dawać nagrody za takie czy inne wartości, niż przyznawać pierwsze, drugie, czy trzecie miejsce. Sąd byłby wolał dawać nagrody równorzędne; niestety na pucharach były już cyfry wyryte. Wobec tego wybrano z każdej grupy najlepiej wykonany taniec i przyznano trzy główne nagrody. Ale zaraz spostrzeżono się, że tego rodzaju kwalifikacja krzywdzi zespół Mons, który wystawił aż trzy tańce i to ze śpiewami. Wobec tego przyznano tej grupie dodatkową nagrodę za całość występów. Specjalną nagrodę dla pierwszej pary zespołu harcerskiego przyznał sąd konkursowy za prowadzenie mazura, o czym mowa poniżej.

Dlaczego harcerze z Limburgii dostali pierwsze miejsce?

Sąd konkursowy wyszedł z założenia, że mazur jest najtrudniejszym tańcem. Ponadto, naszą młodzież na emigracji, która od czasu do czasu ma okazję widzieć dobrze tańczonego krakowiaka, nie widzi nigdy mazura, bo — poza Brukselą, gdzie się go czasem tańczy na balach — nigdzie na prowincji mazura się nie tańczy. Tym trudniej umieć go wykonać. Nikt z nas nie dziwił się, że mazur tańczony przez zespół z Eisden, nie był do mazura podobny i że wogóle nie był mazurem. Sąd konkursowy nie mógł go oceniać, bo konkurs był na tańce ludowe, a nie stylizowane czy fantastyczne. Zdając sobie sprawę z trudności, na jakie natrafił Związek Polaków w Eisden, nie dziwiliśmy się, że tak wystawili mazura i z niepokojem czekaliśmy na występ harcerzy, obawiając się, że ujrzymy to samo. Chodziło nam o Belgów którzy przyszli zobaczyć polskie tańce i wiedzieli, że mazur jest najbardziej popularny, najwięcej w Polsce tańczony i najbardziej odźwierciadlający nasz narodowy charakter.

Na szczęście i muzyka i tancerze z zespołu harcerskiego wpadli odrazu w odpowiednie tempo i utrzymali się w nim do samego końca, tak, że odetchnęliśmy. Biorąc wszystko pod uwagę: krok, tempo, zgranie tancerzy, ogólny charakter tańca i prowadzenie go przez wodzireja, uwzględniając specjalne warunki emigracyjne, sąd przyznał pierwsze miejsce harcerzom oraz dodatkową nagrodę dla pierwszej pary. Ocena taka była z pewnością słuszna. Przypomnijmy sobie bale w Polsce, gdzie prawie wszyscy umieli tańczyć mazura. Tylko kilku panów zazwyczaj umiało go prowadzić. W sądzie konkursowym zasiadł inżynier, po którego w Polsce stale posyłano konie, byle tylko przyjechał na bal mazura prowadzić. Tu na emigracji młody człowiek, nie tańczący mazura na balach, chyba tylko czasem na scenie i umiejący dać sobie radę z prowadzeniem, z pewnością zasłużył na wyróżnienie.

Krakowiak tańczony przez harcerzy był znacznie mniej równy i ciężej tańczony.

Przejdźmy teraz do grupy drugiej; do Związku Polaków z Eisden. Zespół ten oczarował widzów i członków sądu lekkością tańczenia, niezwykle sprawnym i gładkim przechodzeniem z jednej figury w drugą, bardzo równym wykonaniem i zaimponował wysokimi butami, które mieli nie tylko wszyscy tancerze ale i tancerki. Butów oczywiście sąd nie brał pod uwagę, tylko sam taniec. Ponieważ lekkość tańczenia i tempo są podstawowymi zaletami tańca, a za lekkość zespół Eisden dostał ogromną ilość punktów, bo tańczył najlżej ze wszystkich, więc przyznano mu drugą nagrodę biorąc pod uwagę jeszcze tę okoliczność, że grupa składała się z bardzo młodych wykonawców (nawet po piętnaście lat). Kto kiedykolwiek uczył tańczyć dzieci, wie jak trudno jest utrzymać tempo. Tak samo trudno jest początkującym tancerzom tańczyć lekko. Ponieważ zespół pokonał te trudności mimo młodego wieku, więc uzyskał nagrodę za krakowiaka. Na marginesie dodam, że po rozdaniu nagród jeden z tancerzy z Mons podszedł do członków sądu i w sposób uprzejmy i kulturalny (bez gwizdów i krzyków, jak to bywa na niektórych konkursach) zapytał, dlaczego Eisden dostało nagrodę, skoro w „ich krakowiaku były trzy figury z mazura i jedna ze zbójnickiego"? Uwaga najzupełniej słuszna, faktycznie tak było, ale dlatego właśnie Eisden ma 80 punktów, a nie 100.

Drugi taniec wykonany pod zwolnioną melodią mazura nie mógł być przez sąd oceniany, jak to już zostało powiedziane wyżej. Przypomnijmy przy tej okazji, że mazur jest dawnym tańcem wojennym, którego krok i ruchy przypominają galop konia (zwrot w prawo, lewo, osadzanie w miejscu, spinanie ostrogą, tupanie nogą itd.). Mazur nie może być tańczony wolno, delikatnie, sennie i prawie nieruchomo, ale naodwrót z życiem, z rozmachem, dynamicznie. Ponieważ jest to taniec popisowy dla panów, nie mogą go tańczyć poprzebierane za chłopców dziewczęta. Nie znaczy to, że taniec wykonany przez Z. P. w Eisden był nieładny lub źle tańczony. Był starannie wyćwiczony, równo wykonany, ale nie był mazurem. Oba tańce trwały trochę za długo.

Pozostaje nam do omówienia trzecia grupa. Związek Polaków z Mons wystawił aż trzy tańce; wszystkie ze śpiewem. Na nieszczęście dla tancerzy muzykanci musieli odjeżdżać wcześnie i dlatego zespół musiał wystawić wszystkie trzy tańce odrazu. Tancerze, którzy śpiewali przy wszystkich trzech tańcach szybko się zmęczyli, a muzykant, myśląc widać o godzinie odjazdu, to przyspieszał to zwalniał, psując tempo (tak ważne w tańcu) i myląc tancerzy. Z trzech tańców, wykonanych przez Mons, najlepszy był trojak, bo muzyka stosunkowo najrówniej go grała. Bardzo starannie przygotowana gestykulacja, bezwzględna prawidłowość figur. W kujawiaku trochę za długi wstęp. Było sporo głosów, które dawały grupie Mons pierwszeństwo w krakowiaku. Czym się kierował sąd konkursowy w ostatecznej ocenie podaliśmy wyżej. Gdy się dawało nagrody nie kolejne ale za specjalne zalety, to zespół Zw. Pol. z Mons byłby dostał nagrodę za styl, za prawidłowość figur, za ilość wystawionych tańców, za dobrze wystudiowane ruchy rąk (co dotychczas najbardziej kulało na emigracji).

Wszystkie te uwagi miały być powiedziane na sali. Niestety nie dało się wcale mówić, względnie nikt nie miał ochoty przemawiać z powodu hałasów na korytarzach, które przy otwartych drzwiach uniemożliwiały przemawianie. Brukselczycy przywykli do ciszy na uroczystościach trochę się tym denerwowali a organizatorzy ograniczyli się do zapowiadania punktów programu tylko po francusku, dla Belgów, bo ci siedzieli cicho, natomiast nie mówili do Polaków, bo uznali, że skoro Polacy głośno rozmawiają, to byłoby niegrzecznie przeszkadzać im przemówieniami.

Należy się słówko kostiumom: niestety, z powodu wojny brak już porządnych kierezji wełnianych, granatowych, które były po koloniach przed wojną. Najbardziej „prawdziwe", chociaż nie wełniane i nie granatowe ale za to najbardziej krojem i wykonaniem zbliżone do krakowskich były kostiumy harcerzy. Dziewczęta prawie wszystkie miały dobre kostiumy. Szkoda, że nie wszystkie miały chusteczki, które o wiele lepiej wyglądają, niż wianki ze sztucznych kwiatów.

Wierzymy, że na następnym konkursie wszystkie zespoły będą miały odpowiednie tempo w tańcu i dlatego podajemy na zakończenie, w jakim tempie tańczy się poszczególne tańce, bo to była słaba strona konkursu.

Mazur: ok. 60 taktów na minutę. Takt 3/4;
Krakowiak. 120 taktów na min. Takt 2/4;
Kujawiak: 34 taktów na minutę. Takt 3/4.
Trojak: część wolna: 36 taktów na minutę. Takt 3/4; część szybka: 60 taktów na minutę. Takt 2/4.

J. P.

## Uwaga Czytelnicy w Belgii i Holandii pobierający „Narodowca" pod opaską

Do dzisiejszego „Narodowca" są załączone mandaty, za pomocą których można zamawiać nasz Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy na rok 1953.

Kalendarz ten wraz z kosztami przesyłki kosztuje:

Belgia — 40 Frs. belgijskich
Holandia — 3 Guld. holend.

**Eugeniusz CIEŚLAK**
polski krawiec dyplomowany
męski i damski
310, Grand'Rue — CHARLEROI
MATERIAŁY pierwszorzędnej jakości, zimowe i letnie, na miejscu.

Dnia 12-go grudnia 1952 r. zasnął w Bogu po ciękiej chorobie kopalnianej, opatrzony Sakramentami św., mój kochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Brat, Szwagier, Wujek, Teść i Dziadek ś.p.

**Józef LECHNIAK**

w 55-tym roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona **RODZINA**

Pogrzeb odbył się w LA LOUVIERE przy rue de l'Olive nr 82.

# Wiadomości z Wielkiej Brytanii

## Sędzia o żelaznej kurtynie

Londyn. — Sąd Spadkowy w Londynie przyznał p. N. Ryder'owi, uchodźcy z Polski, prawo po siostrze, p. Rózi Lieberkind, na podstawie „przypuszczenia", że zginęła w 1942 roku w Krakowie „na skutek prześladowania Żydów przez okupantów". Sędzia zgodził się z rzecznikiem prawnym p. Ryder'a, że upływ dziesięciu lat od ostatnich wiadomości od p. Lieberkind oraz świadectwo bratowej, która w 1947 r. bawiła w Niemczech, są prawnie wystarczającymi argumentami. Acz zaświadczenie bratowej ma jedynie charakter „przypuszczenia", sędzia zaznaczył, że „możliwość zachowania życia przez p. Lieberkind nie może być sprawdzona z powodu niemożliwości normalnego komunikowania się z nią w warunkach, narzuconych ludziom przebywającym za żelazną kurtyną.

r.

—:-:—

## Franco a Tito

LONDYN (od wł. koresp.). — Kampania hierarchii katolickiej i anglikańskiej za wykorzystaniem odwiedzin marsz. Tito dla wywarcia na niego nacisku w kierunku zaprzestania przez niego walki z Kościołem Katolickim (i częściowo też z prawosławnym) stała się okazją dla wielu zwolenników przyjaźni z gen. Franco do wysyłki masowych listów do redakcji dzienników o przymierze z dyktatorem hiszpańskm. Zdaniem autorów tych listów, nie można okazywać większych względów komunistycznemu dyktatorowi, który niedawno dopiero zerwał z Moskwą, aniżeli chrześcijańskiemu dyktatorowi, którego racją bytu stała się walka z komunizmem. Kampania ta ma dużo powodzenia.

r.

—:-:—

## Bryt. Str. Pracy apeluje do Sowietów w sprawie jeńców!

Londyn (od wł. koresp.). — Sekretarz gen. Bryt. Str. Pracy, p. M. Phillips, wezwał wszystkie zarządy lokalne stronnictwa do zarzucania ambasady sowieckiej w Londynie petycjami o zaniechanie dalszej wojny w Korei przez wyrażenie zgody na plan rozejmowy Indii, przyjęty przez ONZ.

Str. Pracy nadaje tej demonstracji duży rozgłos jako propagandzie przeciwko zakłamaniu odbywającego się w Wiedniu komunistycznego kongresu pokoju.

r.

# Skarbiec Pirata

(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 71)

Piotr Pirat wyznacza miejsce i marynarze zaczynają kopać dół.

— Nie żałować sił, chłopy — zachęca ich — im głębiej, tym bezpieczniej.

Towarzyszy mu oczywiście nieodstępna Jup. Przytulona do ramienia swego pana, spogląda na pracę z takim zaciekawieniem, jak by ją rozumiała.

Skarby są wpuszczone do dołu, zasypane i ziemia na nowo zrównana z taką umiejętnością, że tylko ten kto wie mógłby domyślać się czegoś.

### Jup zawsze czuwa...

— A teraz, chłopy, możecie iść przespać się trochę — rzecze Piotr Pirat do marynarzy. — Niebawem wrócę na żaglowiec...

Gdy towarzysze oddalili się, siada okrakiem przed kamieniem, który płasko ścięty może bardzo dobrze służyć za stół.

O, stary korsarz wszystko już z góry przemyślał!

Wyciąga oto z kieszeni kawał papieru.

— A teraz zrobimy dokładny rysunek miejsca... — mruczy sobie pod nosem. — Wrócę tu za niedługo...

Tak sobie marząc, rysuje w wielkim skupieniu.

Małpka zabawia się na swój sposób: to szpera pod kamieniami, to pohuśta się na gałęzi, to znów przysiądzie koło swego pana i przygląda się jego pracy...

Nagle wydaje ostry pisk trwogi i szarpie Piotra za rękaw.

Korsarz podnosi głowę zdziwiony.

### Wyspa jest zamieszkała

Na pagórku stoi dwóch Murzynów. Ich groźne twarze nie wróżą nic dobrego.

Jeden z nich wkłada strzałę do lufy prymitywnej strzelby.

— Jeśli to strzała zatruta... — w jednej sekundzie przebiega Piotrowi myśl.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

# Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

## Dziewiętnasta rocznica K.S.M.P.ż. w Méricourt-Noyelles

„...Ja chociaż jestem tutaj we Francji urodzona, jednak kocham naszą polską ziemię..."

Zdanie powyżej zacytowane było myślą przewodnią uroczystości K.S.M.P.-ż. w Méricourt i Noyelles. Uroczystość odbyła się w niedzielę, dn a 14 grudnia br. Druhny naszego stowarzyszenia przystąpiły wspólnie do Komunii św w kościele w Méricourt Mines. Po Mszy św. zgromadz ły się druhny i wszystkie dziewczęta naszej parafii przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i odmówiły wspólnie „Pod Twoją obronę". Obraz Jasnogórskiej Pani ma stać się dla wszystkich dziewcząt parafii Méricourt - Noyelles ośrodkiem życia religijnego a zwłaszcza szczególnej czci Marii. Miejscowy ks. proboszcz w swym kazaniu stawił postać Bogarodzicy za wzór życia religijnego. Druhny i wszystkie dziewczęta parafii Méricourt - Noyelles podniesione na duchu, z zapałem zaczerpniętym z pięknej misji parafialnej wróciły do domu, by po krótkim odpoczynku zgromadzić się wraz ze swymi rodzicami i gośćmi w sali p. Choryńskiego w Noyelles.

Punktualnie o godz. 17-tej rozsunęła się kurtyna a zgromadzone na scenie druhny odśpiewały udatnie, pod dyrekcją nauczyciela p. Pietrasa, „Hymn młodzieżowy", „Czardasz K.S.M.P." i „Jedzie w las ułan". Prezeska druhna Jagodzińska powitała przybyłych rodziców, prezesów i prezeski poszczególnych organizacyj a zwłaszcza przybyłego na naszą uroczystość ks. St. Jezierskiego z Rzymu. Ks. Jezierski w swym przemówieniu nakreślił barwnie i pięknie obraz życia młodzieży, wskazał ideały młodzieżowe a zakończył pięknym porównaniem: „Niepokalana winna być dla każdej druhny zwierciadłem w które każda dziewczyna polska winna się często wpatrywać".

Pan nauczyciel Pietras zachęcał rodziców, by posyłali swe dzieci w szeregi organizacyj młodzieżowych a zwłaszcza do K. S. M. P.-ż. Prezes Komitetu p. Sobczak, w serdecznej trosce o dobro naszej młodzieży nawoływały, by szeregi K.S.M.P. nie tylko się podwoiły, ale nawet potroiły.

Dziarska czwórka K.S.M.P. odtańczyła z werwą i wyczuciem rytmicznym mazura zbierając zasłużone oklaski i brawa.

Nastąpił punkt kulminacyjny uroczystości — przedstawienie p. t. „Krzyż z krwawą plamą". Trzeba przyznać, że sztuka starannie przygotowana, została odegrana z wyczuciem i prawdziwym artyzmem. Główne role Marii i Marka odegrali: Grześkowiak Jan i Wallgórzanka. Role babci odegrała z wyczuciem druhna p. Szalewska. „Ostatnie słowa", „Łez Polki nikt widzieć nie powinien" — zapadły wszystkim głęboko w serca. Poczciwego Marcina zagrał stosownie Wysocki S. Umiejętnie wybrnął ze swej trudnej roli Janka — Juskowiak Z. Kapelan wojskowy (Pipowski) wczuł się zupełnie w rolę księdza, niosąc konającym ostatnią pociechę. Trudno nie wspomnieć o roli nieszczęśliwej matki, którą bardzo udatnie oddała Oleś Emilia. pielęgniarka (Gadek Z.), sanitariusze (Piłkowski i Sobieraj), żołnierze (Korpet, Oleś, Rozpenda, Hoffmann) wywiązali się nadzwyczajnie ze swych zadań chociaż niektórzy pierwszy raz byli na scenie.

Mimo, że na terenie Noyelles odbywała się jeszcze jedna uroczystość, to wierna i pełna zrozumienia publiczność stawiła się dość licznie. Wyróżniało się większe zainteresowanie się ze strony naszych kupców wśród których auważyliśmy pp. Kolasińskich, Zimnych, Łuszczów, Doczekalskich, Urbaniaków. Z pośród działaczy zajęli miejsca przy stole prezydialnym pp.: Kozal, Rucki, Leśniewski, Szczęsny Ark., Sobczak, Pokojski, panie Lepczyńska i Macioszczyk. Raził jednak brak młodzieży niezrzeszonej w żadnej organizacji.

Druhny były zadowolone z przebiegu uroczystości. Ks. Majchrzak cieszył się bardzo. Publiczność wzruszona wracała do domów z myślą i prawdziwym przekonaniem, że jak zwykle tak i teraz warto było przyjść na uroczystość młodzieży polskiej i katolickiej. Kochana Młodzieży! Bóg Ci zapłać za te chwile prawdziwej uczty duchowej; „żyj młodością piękny kwiecie!"

G. J.

## Piękna popołudniówka teatralna KSMP

### w Bruay-en-Artois

Imprezy urządzane przez naszą młodzież tchną osobliwym urokiem, pozostawiając uczestnikom miłe wspomnienia rozmachu i werwy młodzieńczej oraz napełniają najlepszą wiarą, że trwamy mocno w polskości.

Piękna i wzruszająca opera w 2 aktach Krasińskiego p. t. „Zamek na Czorsztynie" i zespół amatorów K.S.M.P., wystawiający ją od dłuższego czasu — posiadają już na Wychodztwie ustaloną i zasłużoną sławę.

Na ubiegłą niedzielę K.S.M.P. Bruay-en-Artois zaprosiło bratnie stowarzyszenie z Marles-les-Mines celem dania miejscowej i okolicznej kolonii wspaniałej popołudniówki teatralno-muzycznej.

Popołudniówka ta odbyła się w szczelnie wypełnionej sali „Baru Polskiego".

O godz. 4-ej prezes miejscowego K. S. M. P. m. dh. Adamski, otworzył uroczystość powitaniem gości i zebranej publiczności oraz odczytaniem programu, na który złożyło się szereg pięknych numerów z operą na czele, poczem dhna Anioł, prezeska K. S. M. P. Marles wygłosiła wiersz „Do szczęścia bram" a chór odśpiewał na 4 głosy pieśń „Hej, do apelu".

Nie sposób wymienić wszystkich miłych gości i przedstawicieli organizacyj, więc z góry przepraszamy za ewentualne przemilczenie niektórych nazwisk.

Tak więc ujrzeliśmy ks. ks. Gutowskiego, Bednorza, Delimata, Pakułę i Pawlaka, dalej prezesa Związku dha Szuberta, opiekuna dha Witkowskiego, prezesa K.T.M. Łagożińskiego i szereg innych.

Następnym numerem programu był występ chóru z pieśniami: „O Stanisławie, Patronie Ty nasz", „Tęsknota za Polską" i „Kołysanka" Mozarta.

Do głębi wzruszającym był moment wręczenia wiązanki gwiatów ks. Bednorzowi z okazji jego imienin przez dha Witkowskiego.

Akordeonista p. Ostolski, zdobywca nagród, jest aż nazbyt znany wychodztwu, byśmy mogli dodać jego sławy dorzucić coś nowego. Na popołudniówce tej uraczył zebranych kilku polskimi utworami.

Z kolei młodzież popisywała się wiązanką tańców ludowych, wyprowadzonych przez p. Picza.

Opera „Zamek na Czorsztynie" jest tak piękna, że można ją oglądać po kilkakroć, zawsze z jednakowym zainteresowaniem i przejęciem. Pisze się o niej raz wraz, bo młodzież K.S.M.P. Marles jest bardzo pracowita i ruchliwa. Zespół bardzo dobrze zgrany, osiągnąwszy świetne opanowanie ról, czuje się na scenie nieomal jak zawodowi artyści. Widząc jego grę, tak płynną, swobodną i przemawiającą do widza, a co uważamy za tak naturalne, nie zawsze pamiętamy o wysiłkach i gorliwości, jakich te osiągnięcia wymagały od amatorów. Reżyseria spoczywała w rękach ks. Bednorza, dekoracje urządził dh. Lipiński.

Przy tym nie wolno pominąć strony muzycznej, pozostającej pod batutą p. Kasprzaka, a na którą złożył się akompaniament do opery oraz umilanie przerw przez młodszą orkiestrę K.S.M.P. Marles.

Po śpiewie dwóch najmłodszych druhen, a to Krystkowiakówny i Starczewskiej (Jest kraina, w tej kranie i Dzwonek niedzielny) oraz dhny Konarskiej „Dla mojej matki" — wygłosili krótkie przemówienia i złożyli swe uznanie młodzieży ks. Gutowski, sprawozdawca „Narodowca" i prezes Zw. dh. Szubert.

Około godziny ósmej popołudniówka dobiegała końca. Zespół K.S.M.P. z orkiestrą wykonał „To nasze K.S.M.P.", poczem wspólnie odśpiewano „My chcemy Boga".

Huczne brawa, którymi nagradzano występy, wreszcie pojedyńcze wyrazy uznania świadczyły o wdzięczności uczestników dla dzielnej i zdolnej młodzieży, która dała moc wzruszeń, wyniesionych w sercach jak piękne i miłe wspomnienie tej niedzieli. Oceńmy to należycie.

S.

## Siedemnasta rocznica Rodziny P. O. O.

### w Waziers Notre-Dame

Rodzina Polskich Obrońców Ojczyzny w Waziers Notre-Dame, na której czele stoi oddana prezeska i zarazem sekretarka Związkowa — p. Kukielczyńska Joanna, obchodziła w ubiegłą niedzielę 17 rocznicę swego istnienia.

Przed południem o godz. 11.15 odbyła się w miejscowym kościele uroczysta Msza św., celebrowana przez O. Wiktora Marię za poległych w obronie Ojczyzny i za zmarłe członkinie Koła. W Mszy św. uczestniczyły poczty sztandarowe wszystkich tow. miejscowych: Sokoła, Harcerstwa, Bractwa Różańcowego, Krucjaty Eucharystycznej, św. Józefa, Rez. i B. Wojskowych, K.S.M.P.-m. i ż. oraz sztandar Rodziny P.O.O. z Oignies.

Uroczystość popołudniową odbyła się w sali p. Napierały, wypełnionej po brzegi członkiniami Koła oraz miejscową Polonią. Już dawno w Waziers nie było tylu ludzi zebranych na uroczystości co dowodzi, że Koło Rodzin z prezeską Kukielczyńską, sekretarką Zubrzycką i skarbniczką Józeczakowa, cieszy się zasłużonym poparciem i uznaniem miejscowego społeczeństwa. Otwarcia dokonała prezeska Koła p. Kukielczyńska, podając do wiadomości obszerny program uroczystości i witając przybyłych gości i wszystkich zebranych rodaków. Wśród gości byli obecni: Ojciec misjonarz Wiktor Maria, referentka oświatowa Związku — p. Strutyńska, miejscowy nauczyciel — p. Strutyński, prezeska koła Oignies — p. Leśniakowa, przedstawiciel „Narodowca", oraz prezesi i prezeski wielu towarzystw miejscowych.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił Ojciec misjonarz Wiktor Maria, składając Kołu życzenia dalszej owocnej pracy.

Program artystyczny rozpoczęły najmłodsze dzieci członkiń Koła, które w strojach krakowskich popisywały się inscenizacjami: „Wojenko, wojenko", „Jesień" i „W naszej wiosce ucecha". Występami dzieci kierowała wiceprezeska Koła p. Karasińska. Na podkreślenie zasługuje poprawna wymowa dzieci oraz doskonałe wykonane śpiewy i ruchy rytmiczne, to też nie szczędzono im uznania i oklasków.

Z kolei dziewczynki z harcerstwa, pod kierownictwem druhny Karasińskiej, wykonały nastrojową inscenizację mówioną „A jak poszedł król na wojnę" oraz odtańczyły doskonale kujawiaka, zbierając zasłużone oklaski.

Pan Dembski odegrał solo na skrzypcach, z akompaniamentem p. Lewandowskiego na fortepianie, kilka trudnych utworów: „Le Canari" — polka — komp. Poliakin'a, „Poemat" — Zd. Fibich'a, „Czardas" — V. Monti'ego i „Kujawiak" — Wieniawskiego. Burza oklasków po skończeniu każdego utworu świadczyła wymownie o zadowoleniu zebranej publiczności.

Lucyna Lewandowska wygłosiła z dużym artyzmem deklamację „Z chaty górniczej", za co również nie szczędzono jej hucznych oklasków.

W przerwach między występami przemawiali i składali życzenia: p. Strutyńska — ref. oświatowa Związku, przedstawiciel „Narodowca" oraz nauczyciel p. Strutyński.

Główną jednak częścią programu była sztuka ludowa Bonifacego Wrzosa ze śpiewami i tańcami w 3 aktach pt. „Zawierucha", odegrana z dużym powodzeniem przez członkinie Koła, pod kierownictwem prezeski p. Kukielczyńskiej. Wesoła treść sztuki, miłe śpiewy i swobodna gra amatorów sprawiły, że przedstawienie to ogólnie się podobało, a huczne oklaski po skończeniu każdego aktu świadczyły o zadowoleniu publiczności i były dowodem uznania dla amatorów.

Z kolei pp. Lewandowski i Kumin ubawili publiczność wesołym skeczem „Byle handel szedł", czym przyczynili się do urozmaicenia programu i wesołego zakończenia wieczoru.

Zorganizowana w czasie uroczystości loteria fantowa, cieszyła się takim powodzeniem że w krótkim czasie losów zabrakło.

Obchód zakończono wspólnym odśpiewaniem pieśni „O Panie, któryś jest na niebie", po czym wszyscy rozeszli się do domów unosząc ze sobą wspomnienie miile spędzonego wieczoru, który na pewno pozostanie długo w ich pamięci i przyczyni się do jeszcze większej popularności Koła i jego dalszego rozwoju.

## Z życia kulturalnego kolonii polskiej

### w Montjoie (Puy-de-Dome)

Nasi dzielni górnicy z Montjoie w Puy-de-Dôme dbają bardzo by dzieci nie zapomniały mowy polskiej i dlatego z dużym wysiłkiem uruchomili szkołę polską. Nauczycielem jest p. Jan Dolecki, który naucza dzieci po swojej pracy górnika, w godzinach wieczornych. Dzieci uczą się pisać i czytać po polsku, historii i geografii polskiej. Ponadto dwa razy w tygodniu od 19 do 21 godz. są roboty ręczne, które pozwalają odkryć niejeden talent i zdolności. Aż 42 dzieci uczęszcza pilnie na lekcje.

Nauczyciel prowadzi również co drugą niedzielę świetlicę dla starszej młodzieży i dorosłych, w czasie której poza referatami o wiedzy ogólnej, przygotowuje się udane imprezy teatralne, wokalne i inne.

Kolonia polska w Montjoie może być zadowolona ze swej pracy na odcinku krzewienia mowy ojczystej, jak i osiągniętych rezultatów. Jakże przyjemnie patrzeć było i słuchać jak dorastająca młodzież polska, wychowana w polskiej szkółce w Montjoie, na obchodzie T-wa „Oświata", pokazała dwa przedstawienia teatralne, wypowiadając swe role pięknym polskim językiem. Tu specjalnie podkreślić trzeba doskonałą grę i dykcję panien Krzysiakównej i Pączkowskiej oraz pp. Kopytko, Krzysiaka i braci Fujarskich.

Jak dowiedzieliśmy się ostatnio T-wo „Oświata" pod przewodnictwem prezesa Leona Maćkowiaka, pp. Małeckiego i Kopytki przy współudziale niestrudzonego nauczyciela p. Doleckiego, przygotowuje nowe imprezy artystyczne z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Oczywiście będą im w tym dzielnie pomagać państwo Prymasowie, rodzina pp. Szwajko i p. J. Pączkowski. Będą one napewno udane i ściągną licznych gości z sąsiednich kolonii.

a. b.

# Gwiazdkowe nastroje i mobilizacja zabawek

### Podarunki dla maluczkich i dla dorosłych

Wielka parada wystaw gwiazdkowych stanowi w grudniu niesłychaną atrakcję nie tylko dla maluczkich, ale i dla dorosłych. Ale bo też odbywają się w nich właściwie całe przedstawienia na dane tematy, pełne pomysłowości, artyzmu, jedne związane z legendami i opowieściami lat dawnych, inne z aktualnością.

I tak wiadomo, że zainteresowanie się biegunem wzrasta z roku na rok. Co prawda przede wszystkim dla strategicznych powodów, ale obecnie i turystycznych. Wszak pierwsza droga polarna dla handlowych samolotów została w listopadzie zainaugurowana. Sceny z życia na biegunie półn. są wiaśnie tematem jednej z wystaw sklepowych, ale oczywiście w odpowiedniej interpretacji, że tak powiemy, choć oczywiście przeważa symfonia białości.

Oto grupa Eskimosów poważnie zapracowanych, gdyż szczotkują „fiszbiny" wieloryba, z widoczną satysfakcją poddającego się zresztą tej operacji. Tam w oddali znowu z „igloo", czyli domku Eskimosa, wystają tylko jego nogi, a od czasu do czasu ukazuje się także i głowa, podczas gdy listonosz polarny przywozi wieści ze świata. Zapoznajemy się także z przedstawicielami fauny podbiegunowej. Wielce zabawna panna foka tańczy sambę z eleganckim pingwinem zawsze właściwie wyfrakowanym, podczas gdy drugi przybywając z wizytą spuszcza się z udoskonalonego spadochronu, gdyż może również przy jego pomocy wznieść się także w powietrze!

W innej znowuż szybie wystawowej zasiada do wigilii zespół pięknych czarodziejek, ale bierze w tej wieczerzy udział nie tylko poeta, ale także pies i niedźwiadek, doskonale przestrzegając wszelkich reguł dobrego zachowania się. Z dziewiczego lasu przechodzi się również do raju, spotykając jeszcze po drodze sympatycznego kopciuszka.

We wszystkich sklepach całe półki różnorodnych zwierząt i zastępy lalek. W tym roku siostry-bliźniaczki są tak samo ubrane i uczesane modnie, to znaczy z włosami związanymi jak ogon koński. Wielkim powodzeniem cieszą się pielęgniarki oraz lalki-doktorzy, posiadający w odpowiedniej torbie wszelkie przyrządy lekarskie. Rozkupywane są piękne garaże, najzupełniej wyekwipowane jak też i fermy. Do najnowszych i bardzo zresztą estetycznych zabawek należą małe wózki z wszelkimi kolonialnymi towarami, inne z jarzynami lub kwiatami doskonale imitowanymi.

Niektórzy utrzymują, że z punktu widzenia pedagogicznego na każdy wiek dziecka powinien przypadać specjalny rodzaj zabawek. Są też nawet i sklepy specjalne w Paryżu, które pod tym względem w kłopocie będącym nieraz rodzicom udzielają potrzebnych rad. W praktyce natomiast muszą się oni przede wszystkim jednak liczyć z cenami. Zresztą są zabawki nawet nie kosztowne, jak ten oto bąk świetlany (350 fr.), czy ta szafa, zawierająca krzesła, fotele, kanapę, składające się jedno w drugie, a kosztujące razem 500 fr. Te mebelki z białego drzewa można samemu pomalować na wesoły kolor, dzięki czemu jeszcze bardziej zyskują na wyglądzie. Zabawki z drzewa są w ogóle bardzo ładne, jak n.p. cały zaprzęg, złożony z wozu i pary wołów, ciężarówki, przewożące „bidons" mleka itp. Do mody też zdaje się powracać „diabolo" jak i „yo-yo".

Jeżeli chodzi o to, to można je nabyć począwszy od 300 fr. aż do 1.000. Dekoracja niektórych wielkich magazynów paryskich na zewnątrz jest też bardzo udana. I tak jeden z nich wyłożył swą długą fasadę niebieskim obiciem na którym skrzy się tysiące większych i mniejszych gwiazd. Licznych zaś wejść pilnują sztuczne sosenki, a takież służą również za żyrandole, podczas gdy wzdłuż całej tej fasady zwisają kule czerwono-zielono-niebiesko-żółte, elektrycznie oświetlone.

Pomiędzy tłumem widzów i kupujących, zupełnie oczywiście przypadkowo spotykam znajomego ojca z córką, przybyłych w tajemnicy przed żoną i matką dla nabycia dla niej najmodniejszego naszyjnika, także świetlanego, a rzeczywiście bardzo wieczorem efektownego. Z rozmowy dowiaduje się, że córka „zamówiła" sobie na gwiazdkę „drzwi przyszłości".

Rzeczywiście istnieją takie a są niezmiernie pomysłowym wynalazkiem i wielce praktycznym, zwłaszcza na paryskie mieszkania, gdzie stale na nic miejsca nie ma. Polega zaś on na tym, że do jakichkolwiek już istniejących drzwi dorabia się inne, najzupełniej im podobne, a szczelnie zamykające się. Przestrzeń zaś pomiędzy nimi zawarta, stanowi — szafę. Może ona również dobrze — zależnie od głębokości — służyć na ubranie, do przechowywania bucików, szczotek, zabawek, a także za spiżarnię. Oddaje ona także duże przysługi w wielu sklepach, a także i fryzjerom. Do nowobudowanych domów wyrabia się je już seriami, a cena zależna jest od głębokości. Spotkana młoda panna dowodzi, że to w każdym razie oszczędność, bo szafy zupełnie nie potrzeba. A więc zgoda, zawyrokował ojciec, kupujemy „drzwi przyszłości"!

ORWIN


**Usuńcie kaszel!...**

Kaszel nie tylko, że jest nieprzyjemnym, lecz może spowodować komplikacje. Aby ich uniknąć, leczcie już dziś kaszel, zażywając syropu

**Sirop des Vosges Cazé**

który jest środkiem skutecznym, energicznym... i nader przyjemnym w smaku!


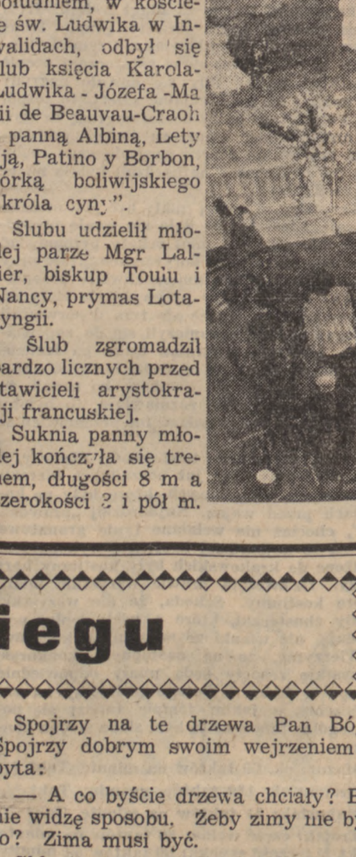

**Jak kto potrafi**

Pewnego razu profesor Albert Einstein wizytował w towarzystwie swojej żony sławne obserwatorium astronomiczne na górze Palomar i przypatrywał się ciekawie olbrzymiemu teleskopowi. Astronomowie dumni ze swoich osiągnięć, pokazywali profesorowi różne aparaty i instrumenty, jedne większe od drugich i tłumaczyli wszystko po kolei.

— Cóż wy robicie tymi aparatami, tak skomplikowanymi niesamowicie? — zapytała w pewnej chwili pani Einstein bez wielkiego entuzjazmu.

— Te aparaty „skomplikowane" jak pani profesorowa określa — pospieszył z odpowiedzią jeden z astronomów — służą nam do rozwiązania zagadnień wszechświata.

— Wielki Boże! — zdumiała się żona profesora. — I do tego potrzebne są wam takie olbrzymie maszyny? Mój mąż potrafi rozwiązać to zagadnienie na odwrocie jednej, starej koperty!

Śnieżka.

× ×

**Niemożliwe**

Staruszek spotyka na ulicy dziecko, które gorzko płacze. Podchodzi doń i pyta:

— To nieładnie tak płakać. Pokaż wszystkim, że jesteś grzecznym i dzielnym chłopczykiem!

— Tego w żaden sposób nie mogę — odpowiada dziecko, płacząc dalej.

— Dlaczego?

— Bo ja jestem dziewczynką.

## Książęcy ślub w Paryżu

W czwartek przed południem, w kościele św. Ludwika w Inwalidach, odbył się ślub księcia Karola-Ludwika - Józefa - Marii de Beauvau-Craon z panną Albiną, Letycją, Patino y Borbon, córką boliwijskiego „króla cyny".

Ślubu udzielił młodej parze Mgr Lallier, biskup Toulu i Nancy, prymas Lotaryngii.

Ślub zgromadził bardzo licznych przedstawicieli arystokracji francuskiej.

Suknia panny młodej kończyła się trenem, długości 8 m a szerokości 2 i pół m.

(Foto: Record)


# Czytaj interesujące książki

**Helena Mniszek: TREDOWATA i ORDYNAT MICHOROWSKI.** — Dwie szeroko znane i ogromnie poczytne polskie powieści romantyczne ukazały się w amerykańskim wydaniu luksusowym, oprawione razem, tworząc w ten sposób pokaźny tom, zawierający całość głośnego cyklu powieściowego. Powieści Mniszkówny stanowią wycieczkę w miniony świat polskiej arystokracji — wraz z jego zabawami, snobizmem, ekskluzywnością, a nawet zdarzającymi się porywami szlachetności. Ten świat już minął bezpowrotnie, ale lektura o nim nic nie straciła na atrakcyjności. Miłosne dzieje Stefanii i Waldemara ordynata Michorowskiego stały się już niemal klasykiem w literaturze polskiej. — Obie powieści oprawione razem w płótno. Duży tom. — Cena **fr. 1.980.—**

**Bolesław Pomian: KU NAJJAŚNIEJSZEJ Z GWIAZD.** — Jakżeż fascynujące jest życie lotnika! Dziś Kanada, a jutro... Egipt lub Indie, pojutrze znów przelot nad Atlantykiem lub dżunglami Afryki. Później po lądowaniu — nieznane miasta, nowi ludzie, nieoczekiwane przygody, często sentymentalne spotkania i nagłe rozstania. KU NAJJAŚNIEJSZEJ Z GWIAZD — to urocza książka o życiu polskich lotników, pełnym napięcia i uniesień, niebezpiecznych wypraw, dalekich powietrznych podróży i... tęsknoty za Krajem. Autor, wybitny lotnik, jest również doskonałym pisarzem — i dlatego książka jego porywa autentycznością i prawdą przedstawionych wydarzeń. — Oprawa płócienna. — Cena **fr. 595.—**

**Stefan Zweig: MAGELLAN.** — Znakomita powieść historyczno biograficzna o całym burzliwym i niezwykłym życiu Ferdynanda Magellana, jednego z największych podróżników i odkrywców w dziejach świata. Jak film, przesuwają się przed naszymi oczami, na barwnym tle 16-go stulecia, intrygi dworskie, wyprawy wojenne, spiski i bunty załogi, walki z dzikimi plemionami, podboje nieznanych wysp, oraz niebezpieczne przeprawy morskie. Dnia 15 sierpnia 1519 r. wypłynęła z Sewilli flota, dowodzona przez Magellana, aby opłynąć po raz pierwszy ziemię dookoła. Stefan Zweig, jeden z najwybitniejszych pisarzy naszych czasów, przedstawił w swej powieści dramatyczne dzieje tej wyprawy, tworząc lekturę najbardziej pochłaniającą. — Pokaźny tom. — Cena **fr. 1.250.**

**TRZY SENSACYJNE POWIEŚCI** autorów o światowej sławie: A. Christie: ZAGADKA KOBIET-SĘPÓW, J. Long: ALIBI, R. Vickers: NAJWIĘKSZY SKĄPIEC EUROPY. — Sensacja najwyższej klasy. — Utwory te odznaczają się błyskawiczną akcją, a mistrzowsko powiązana intryga nie pozwala się od nich oderwać. — Cena kompletu **fr. 160.—**

**Stefan Łaszkiewicz: SZUM MŁODOŚCI.** — Piękna książka, pełna szczerego humoru i sentymentu — o Lwowie i o młodości, o uroku lwowianek i o przedziwnych przygodach lwowskich kadetów. Książka, która najszczerzej bawi, a jednocześnie najgłębiej wzrusza. Łaszkiewicz z wielkim talentem roztacza obraz „Szumu młodości" — młodości swojej i naszej — w Polsce takiej, jakiej już nigdy nie zobaczymy. — Oprawa płócienna. — Cena **fr. 550.—**

**Władysław Łoziński: ŻYCIE POLSKIE W DAWNYCH WIEKACH.** — Jedna z tych nadzwyczajnych, wysoce interesujących książek historycznych, która pozwala nam poznać w pełni życie poprzednich polskich pokoleń. Znakomity autor w świetny sposób opowiada o starożytności polskiej, cytując wiele anegdot, wierszyków i fraszek, stwarzając barwny film, który uczy, a jednocześnie bawi. — Z licznymi ilustracjami. — Cena **fr. 675.—**

**Tadeusz Wittlin: WYSPA ZAKOCHANYCH.** — Książka świetnego pisarza polskiego, promieniująca humorem i dowcipem. WYSPA ZAKOCHANYCH w sposób wysoce zabawny przedstawia „miłosne dzieje" Polaków w Anglii — i jednocześnie ukazuje Angielki i Anglików w krzywym zwierciadle satyry. — Oto książka, którą każdy przeczyta z największym zainteresowaniem i szczerym śmiechem. — Liczne rysunki Stefana Osieckiego, niemniej dowcipne niż treść książki. — Cena **fr. 395.—**

**Allen Nevins: HISTORIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ.** — Stany Zjednoczone są obecnie najpotężniejszym państwem świata. Zapoznanie się z dziejami tego kraju, jego ustrojem oraz jego zdobyczami społecznymi, kulturalnymi i technicznymi jest niezbędne dla każdego. W tym celu polecamy zwięzłą, jasno napisaną historię republiki amerykańskiej od jej początków aż do II wojny światowej. — 5 map w tekście, oprawa płócienna. — Cena **fr. 390.—**

**Adam Asnyk: WYBÓR POEZJI.** — W książce tej zostały zebrane najpiękniejsze utwory znakomitego poety — utwory tak drogie nam wszystkim. — Miłość, sentyment, uczucie, często ironia i uśmiech promieniują z tych wierszy, upojnych, jak stare wino i stary walc. Nie wszyscy są wielbicielami poezji, ale nikt nie potrafi się oprzeć czarowi wierszy Asnyka. — Cena **fr. 295.—**

**OD ZAGŁOBY DO WIECHA.** — Doskonale opracowany wybór polskiego humoru i polskiej satyry. Książka ta zawiera najdowcipniejsze opowiadania, nowele i fraszki, napisane przez najznakomitszych pisarzy. Czytając ją, nie tylko serdecznie się bawimy, ale również poznajemy lżejszą i weselszą stronę naszej literatury. — Oprawa kartonowa. — Cena **fr. 290.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. — Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

**UWAGA:** Zamówione książki będą dostarczone w ciągu 12—15 dni od dnia otrzymania przez nas całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

DO: „NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.).

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

... TREDOWATA i ORDYNAT MICHOROWSKI
... KU NAJJAŚNIEJSZEJ Z GWIAZD
... MAGELLAN
... TRZY SENSACYJNE POWIEŚCI
... SZUM MŁODOŚCI
... ŻYCIE POLSKIE W DAWNYCH WIEKACH
... WYSPA ZAKOCHANYCH
... HISTORIA STANÓW ZJEDN. AM. PÓŁN.
... WYBÓR POEZJI Asnyka
... OD ZAGŁOBY DO WIECHA

Należność za wybrane książki w wysokości Fr. . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c16657 Journal „NARODOWIEC", Lens (P-de-C).

Imię i nazwisko . . . . . (drukowanymi literami)

Dokładny adres . . . . . (drukowanymi literami)


A. Jakubiec

# Legenda o śniegu

Jak z każdą rzeczą, którą Pan Bóg stworzył na tym świecie, tak i z tym śniegiem rzecz cała działa się dawno, ogromnie dawno. Ani mój dziadek już tego nie pomną, ani ojciec dziadków, ani nawet sam dziadek dziadków. Powiedzcie sami: jak można takie stare czasy pamiętać?

A więc z początku było tak, że śniegu nie było. Zima była, przechodziła co roku, akurat około świąt Bożego Narodzenia, no, a śniegu ani śladu. Wiatry mroźne hulały po lolach i po górach, mróz chwytał luty i ściskał krzewy, trawy i gałęzie drzew, tak że wszystko się z zimna kuliło i szczękało, żeby tak rzec, zębami.

Najbardziej zaś wtedy cierpiały te drzewa, co rosły na górach. Wiadomo: góry są wysokie, a przeto wiatry tam hulały w dwójnasób, trójnasób. Czasem ani wytrzymać już nie można było, co tak to zimno doskwierało. Trzęsły się gałązki drzew z wielkiego chłodu, uderzały jedna o drugą o siebie, aby się choć troszeczkę rozegrzać, no, po prostu tak, jakby zębami szczękały na tych mrozach, na tej utej a dokuczliwej zimie. Płakały też drzewa, lutowały się przed sobą i na biedny swój los uskarżały — nic. Po staremu zimno było i tyle.

Aż wreszcie, kiedy którejś tam zimy mróz doskwierać począł i kąsać mocniej, niż po inne roki, zebrały się te drzewa górskie razem, na jednej górze i nuż wiecować a radzić a obmyślać jakoweś sposoby:

Powiadał grubym basem buk:

— Brrr. Tak mi zimno, że mi już gałęzie z konarów odpadają. Wstyd, gruby wstyd!

Biadoliła świerczyna:

— A ja, to tak się trzęsę na tym mrozie, jakobym była osiką, a nie świerczyną.

Kwiliły tak i podobnie wszystkie inne drzewa. Olchy, dęby, graby, jodły i świerki, o biednej osice już ani nie mówiąc. Bo ta nawet słowa jednego wypowiedzieć nie była w stanie, co tak nią zimno trzepało. Jak osiką po prostu.

No i rada w radę, co robić? Myślały długo, namyślały się, kiwały frasobliwie swoimi koronami, jak tymi włochatymi głowami. Aż wymyślił stary gazda leśny: buk. Wymyślił i od razu z tą swoją myślą do innych drzew. Nakłoniły ciekawie konary ku niemu, a on, buk, stary gazda leśny tak rzecze:

— Nic tu innego nie pomoże, tylko do Pana Boga nam iść trzeba. Poprosić, biedę naszą Mu przedłożyć, a potem już czekać, jaką dla nas radę obmyśli.

— I pomoc... — zapiszczała olszyna.

— I pomoc... — zawołały wielkim głosem wszystkie drzewa w górach.

I dobrze. Jak do nieba, to do nieba. Jak trwoga, to do Boga.

I poszły. Rzędem pięknie, jedno z drugim, po porządku, statecznie: buk na przedzie, potem dęby, potem insze. Kolejno.

A gdy przyszły, ukłoniły się nisko przed Panem Bogiem. I nuż te żale swoje powiadać. I nuż gałęzie zmarznięte pokazywać, a lutować się, a płakać. A najbardziej osika. Nic nie powiadała, tylko trzęsła się, tak trzęsła, że aż luto patrzeć i było.

Spojrzy na te drzewa Pan Bóg. Spojrzy dobrym swoim wejrzeniem i pyta:

— A co byście drzewa chciały? Bo nie widzę sposobu. Żeby zimy nie było? Zima musi być.

Skłonił się przed Gazdą Niebieskim stary gazda leśny, buk:

— Panie Boże... a żeby tak gunkę jaką nam uszyć. Okrycie. Żeby my tak, jak ci ludzie, co się w zimie w kożuchy odziewają... zawdy cieplej pod gunką... noszą gunki górale.

Zamyślił się Pan Bóg dobry. Potem spojrzał na drzewa.

— Gunkę? Gunkę, powiadacie? Ciepłą gunkę na przykrycie? Hej, to może być! Idźcie tedy pięknie do dom, na te góry, gdzie rośniecie. Jutro rano każde z was będzie miało okrycie. Tę gunkę. Ciepłą, białą, jak z tej wełny. Bielusieńką. Już się skończy wasza bieda, będzie teraz każdej zimy wam z tą gunką jak z kożuchem. Jakby z jaką pierzyną.

Ukłoniły się znowu pięknie drzewa, podziękowały nabożnie i tak jak trzeba i z powrotem do siebie. Na te góry, gdzie rosły. A śpieszyć się było trzeba, bo już wieczór zapadał.

Powróciły na swe góry, na swe wierchy lesiste. I zaczęły spać.

No i w nocy zaczął sypać śnieg. Jakby puchy pierza sypały się z wysoka, tam z nieba. Jakby wełna bielusieńka i puszysta jak pierze. Sypał, sypał śnieg z góry, płatami. I przykrywał sobą pola, i te zioła, potoki. No i drzewa na górach. Grubym okrył świat kożuchem, jak tą gunką wełniastą. Jak pierzyną, albo co.

Zdarła jesień z drzew listowie, więc im zimno było, chudziątkom. Ale teraz koniec biedzie! Zamiast liści — biały kożuch. Śnieżysty. I tak ciepły jak gunka.

Wstały rano wszystkie drzewa, jak obyczaj, jak codzień. No i wtedy w krzyk! I w wołanie radosne:

— Już nie ziębi nas ta zima! Wszystkie mamy kożuchy! Białe kryją nas gunki!

Wołały, krzykały radośnie i z weselem, a śnieg padał i padał. I okrywał je bieluśką, z tego śniegu pierzyną. No: gunką.

A. Jakubiec

**GRUDZIEŃ**
**16**
**Wtorek**

| Słońce wsch. | Słońce zach. | Księżyc wsch. | Księżyc zach. |
|---|---|---|---|
| 7.40 | 15.53 | 7.24 | 14.52 |

Dziś: Enzeblusza, Zdzisława
Jutro: Floriana
Pojutrze: Gracjana

**Opłata za „Narodowca" wynosi:**
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

## ECHA DNIA

**W okresie od 15 do 22 grudnia br. trwać będzie w całej Francji „Tydzień Miłosierdzia".**

**Każdy mieszkaniec Francji zapraszany jest do okazania w miarę swoich możliwości, hojności i pomocy dla biednych. Zaczynając od siebie i składając drobną ofiarę każdy może przyczynić się do ulżenia ciężkiej doli najbiedniejszych i wyczekujących pomocy.**

**W roku ubiegłym w ciągu „Tygodnia Miłosierdzia" zebrano we Francji 10 milionów 400 tysięcy franków, co pozwoliło na udzielenie pomocy 610 rodzinom w ramach zapomóg w wysokości od 5 do 60 tysięcy franków.**

**Nie ulega wątpliwości, że miliony mieszkańców okażą i w roku bieżącym wielkie zrozumienie dla doli biednych.**

**Przyczyniając się do pomnożenia zbiórek na biednych każdy winien mieć świadomość, że dzięki tej ofiarności tysiące biednych spędzą Święta Bożego Narodzenia w radości przy ciepłej strawie i w ogrzanych mieszkaniach.**

**Wśród kolonii polskich „Tydzień Miłosierdzia" znajdował zawsze pełne zrozumienie i wychodztwo polskie nie szczędziło nigdy ofiar na pomoc dla najbiedniejszych.**

**Mimo wszelkich trudności serca polskie są zawsze wrażliwe na niedolę biednych i chorych.**

**Mamy więc nadzieję, że wychodztwo polskie przyczyni się raz jeszcze swoją ofiarnością do powodzenie „Tygodnia Miłosierdzia".**

## Poprawa bilansu handlowego Francji w listopadzie b. r.

**Paryż.** — Bilans francuskiego handlu zagranicznego za listopad b. r. wykazuje poprawę. Wartość przywozu wyniosła 115 miliardów 584 miliony fr (w czym za 86 miliardów 276 milionów fr. towarów z krajów zagranicznych i za 29 miliardów 308 milionów z Francji zamorskiej). Wartość wywozu wyniosła 122 miliardy 268 fr. (z czego za 71 miliardów 995 milionów do krajów cudzoziemskich i za 50 miliardów 291 milionów fr. do francuskich obszarów zamorskich).

W stosunku do ubiegłego miesiąca, przywóz wzrósł o 401 milionów fr. a wywóz o 1 miliard 977 milionów fr.

# Wieści z Polski

## Co ujrzała w Gdyni załoga transatlantyckiego motorowca „Vibyholm"?

**(Od własnego korespondenta „Narodowca")**

Nowy Jork w grudniu 1952

Od czasu ucieczki komunisty Eislera z portu nowojorskiego na pokładzie „Batorego" za „żelazną kurtynę" — ustała wszelka bezpośrednia morska komunikacja między Gdynią a Nowym Jorkiem. Jednakże reżimowa flota handlowa dociera do innych portów północnej Ameryki, oraz przychodzą do Stanów Zjednoczonych załadunki polskiej żywności, jak zwłaszcza szynek, na statkach szwedzkich, które zabierają ów ładunek z Gdyni do portu Boston na wschodnim wybrzeżu atlantyckim. Ostatnio zawinął do portu bostońskiego wprost z Gdyni motorowiec szwedzki 5000-tonowy o nazwie „Vibyholm" pod dowództwem kapitana Axel Stahla. Tymrazem statek szwedzki przywiózł do USA z „ludowej" Polski załadunek dwustu ton polskiej szynki, jako też przywiózł w Gdyni załadowane — czechosłowackiego wyrobu — ozdóbki na choinkę na Boże Narodzenie.

**Rewizje na statkach w porcie gdyńskim**

Po wylądowaniu w porcie Boston, marynarze z pokładu szwedzkiego motorowca udzielili prasie amerykańskiej garści informacji o tym, co widzieli w Gdyni w czasie krótkiego postoju w drodze do Ameryki. Żeglarze szwedzcy opowiadają, iż zakurtynowy port, jakim jest obecnie Gdynia sprawia wrażenie „chłodnego i ponurego miejsca", albowiem wszędzie uwijają się na terenie portowym Gdyni straże zbrojne, które pod byle jakim pretekstem zatrzymują i aresztują cudzoziemskich marynarzy, zarzucając im przemyt, lub działalność wywiadowczą. Załoga szwedzkiego statku „Vibyholm" stwierdza, iż obce statki zawijające do Gdyni dla zabrania transportów towarowych do Ameryki poddawane są drobiazgowej rewizji zarówno w czasie przyjazdu do portu gdyńskiego, jak i poraz drugi przed wyruszeniem z Gdyni w dalszą drogę za Ocean. W obawie przed incydentami i uwięzieniem — wielu marynarzy obcych podczas postoju w Gdyni nie schodzi na ląd, zaś ci, którzy ryzykują zejście do miasta Gdyni stwierdzają — jak opowiada załoga „Vibeholmu" — iż obecnie niema w śródmieściu Gdyni żadnych rozrywek, i również nie można nic nabyć w sklepach.

**Wyłapywanie uciekinierów z poza kurtyny**

Na ulicach Gdyni krążą patrole wojskowe, złożone z Polaków i Rosjan, i skrupulatnie badają przepustki wydawane obcym marynarzom pragnącym zobaczyć miasto Gdynię. Zaraz po zakotwiczeniu motorowca szwedzkiego „Vibyholm", który obecnie utrzymuje transatlantycką łączność z Gdyni i innych bałtyckich portów, nastąpiła — jak opowiadała w Bostonie załoga statku wspomnianego — nader ostra rewizja każdego zakamarka na okręcie. Rewizja odbywała się przy udziale i pod kontrolą straży wojskowych i trwała blisko cztery godziny, przyczym żołnierze i przedstawiciele reżimowych władz przeszukiwali kabiny i zaglądali wszędzie na spód statku w pogoni za szpiegami i zakazaną zachodnią „bibułą", rzekomo przemycaną w zaplecze zakurtynowego portu.

Jak dalej opowiadali przyjezdni z Gdyni do Ameryki marynarze szwedzcy, głównym celem reżimowej kontroli obcych statków w Gdyni, tuż przed ich odpłynięciem na zachód do wolnego świata, jest wyłapywanie uciekinierów spod jarzma komunistycznego. W chwili, gdy odbywa się kolejno druga rewizja cudzoziemskiego statku — po załadowaniu przesyłek towarowych na zbyt w Ameryce — pojawiają się w Gdyni na pokładzie obcego okrętu liczniejsze oddziały wojskowe, spędzają całą załogę statku do jednego miejsca i trzymają marynarzy pod ścisłą strażą aż do zakończenia inspekcji ponownej wszystkich kabin przez przedstawiciel. komunistycznych władz.

**Żywność wywożona z Polski — i co jedzą robotnicy w Gdyni**

Marynarze szwedzcy przybyli obecnie z Gdyni do Stanów Zjednoczonych stwierdzili, iż robotnicy Polacy zatrudnieni w porcie gdyńskim przy załadowywaniu przeznaczonych na „eksport dolarowy" szynek polskich — sprawiają wrażenie niedożywionych, i licho ubranych ludzi; w porze obiadowej na terenie portu gdyńskiego widzielismy — opowiadają członkowie załogi motorowca szwedzkiego „Vibyholm" — długie ogonki robotników odzianych w zniszczone i zużyte stare części umundurowania wojskowego. Ludzie zatrudnieni przy załadowywaniu i wyładowywaniu okrętów w Gdyni pracują obecnie na trzy zmiany na dobę, a w kantynach portowych Gdyni dostają po długim staniu w ogonkach, jako strawę obiadową, razowy chleb i zupę. Szwedzcy marynarze przyjrzeli się w Gdyni na krótkim postoju, jak stwierdzają, smutnym warunkom życia zakurtynowego. Załoga motorowca „Vibyholm" oświadczyła po przybyciu do Bostonu, iż chociaż Gdynia jest nowoczesnym portem, to życie obecne jest tam przygnębiające i owiane zimnem.

**Kolczaste druty w zakurtynowym porcie**

Szwedzkie statki zawijające do portu gdyńskiego ładują węgiel i produkty żywnościowe przeznaczone na dolarowe rynki zbytu. Cały teren portu gdyńskiego, jak opowiada załoga „Vibyholmu" jest ogrodzony kolczastym drutem, a straże wojskowe widzi się na każdym kroku w obszarze portu. Bez specjalnych zezwoleń nie wolno marynarzom z obcych okrętów zejść na ląd choćby tylko dla „wyprostowania nóg", a nawet udzielenie przez władze komunistyczne przepustek do miasta nie chroni marynarzy z zachodu przed przykrymi niespodziankami i aresztowaniami. W porcie gdyńskim widzi się — stwierdziła załoga motorowca „Vibyholm" — wiele okrętów sowieckich, ale niedozwolone jest „bratanie się" między marynarzami rosyjskimi i załogą neutralnych krajów, jak Szwecja. Ludność w Gdyni okazuje, jak stwierdzili marynarze szwedzcy, pragnienie nawiązywania rozmów z przybyszami z zachodu, ale może to robić tylko nieotwarcie, by się nie narazić na szykany.

**L. Lech**

## Echa zamknięcia paryskiej reżimowej „G. P." i tygodnika „Polska i Świat"

**Warszawa.** — Wiadomość o zamknięciu przez władze francuskie głównego prasowego narzędzia reżimowej roboty komunistycznej we Francji wywołała u komunistów wybuchy wściekłości. Wybuchy te są jednak udane, gdyż reżimowcom dobrze wiadomo, że w Polsce zaraz zamknięto by pismo, gdyby tylko 1 proc. tego wypisywało o rządzącym reżimie komunistycznym, co wypisywała „Gazeta Polska" o ustroju i polityce Francji. W napaściach na Francję za zamknięcie paryskich pism reżimowych trzeba było prasie krajowej posługiwać się najwięcej ordynarnymi kłamstwami i obelgami.

Prasa reżimowa twierdzi że:

„Gazeta Polska" została założona w roku 1941 przez Polaków — uczestników Ruchu Oporu i była wydawana w głębokim podziemiu podczas okupacji hitlerowskiej".

Jest to stuprocentową nieprawdą. Nikt nie widział ani słyszał o takiej „Gazecie Polskiej". Dlatego też komuniści poczęli wydawać najpierw „Niepodległość" którą potem skasowali na rzecz „Gazety Polskiej" stworzonej dopiero po wojnie.

Dalej pisze warszawska prasa reżimowa, jakoby „opinia publiczna francuska przyjęła z głębokim oburzeniem zamknięcie pism polskich, które propagowały przyjaźń narodu polskiego i francuskiego".

Tymczasem poza prasą komunistyczną wszyscy Francuzi przyjęli zamknięcie „GP" z zadowoleniem bo wiadomym było, że „GP" nie tylko nie propagowała przyjaźni narodu polskiego i francuskiego, ale napadała na Francję i jej ustrój, czym sobie zraziła olbrzymią większość narodu francuskiego. Prasa reżimu warszawskiego kłamie jednak dalej:

„Próbowano zniszczyć pismo poprzez stosowanie dyskryminacji wobec jego redaktorów i współpracowników. Tak więc w gangsterski sposób usunięto z Francji red. Kowalskiego, później — red. Jarochowską, następnie — porwano i deportowano na Korsykę red. Frydlendera, który dopiero po licznych protestach rządu polskiego mógł wreszcie powrócić do Polski. Gdy przekonano się, że wszystkie te bezprawia i szykany nie odnoszą skutku, że gazeta walczy dalej jako postępowa demokratyczna placówka, że wychodztwo w ogromnej swej większości czyta „Gazetę Polską" itd...

* * *

Co słowo to kłamstwo. Ponieważ ludzie nie chcieli czytać „GP" więc posyłano im pismo darmo całe lata. Nakład „GP" nigdy nie osiągnął nawet małej trzeciej nakładu „Narodowca" wedle tego, co sama „GP" władzom francuskim podawała. Mimo to jej nikt nie zniszczył. Sama widocznie siebie zniszczyć chciała napaściami na władze francuskie.

## Odbudowany ratusz wrocławski

**Wrocław.** — Prasa donosi, że odbudowa wrocławskiego ratusza została ukończona.

Ratusz wrocławski wzniesiony został pod koniec wieku XIII. Okres świetności Wrocławia w wiekach XV i XVI przyniósł Ratuszowi formy późnogotyckie zachowane do dziś. W następnych wiekach — renesans i barok wniosły nowe elementy w architekturę Ratusza wrocławskiego — w postaci portali, wykuszów, obramień okien itp.

W czasie ostatniej wojny zabytkowy Ratusz doznał poważnych uszkodzeń.

## HUMOR KRAJOWY

**Najwyższa technika**

Pan Piecyk w Warszawie spotyka pana Kwiatka:

— Słyszałeś Pan, Panie Kwiatek? Podobnież na Żeraniu zamierzają wyrabiać motory odrzutowe?

— Co Pan opowiadasz, Panie Piecyk? Odrzutowe? Że niby co?

— Że odrzucą, co wyprodukują. Bo do niczego. Brakoróbstwo. (NCFE)

## Proces przeciwko zbrodniarzom wojennym w Metzu będzie najgłośniejszym po procesie w Norymberdze

**Metz.** — Proces przeciwko uczonym nazistowskim, Eugeniuszowi Haagenowi i Otto Bickenbachowi, rozpoczynający się we wtorek przed trybunałem wojskowym w Metzu, będzie najgłośniejszym, po norymberskim, procesem zbrodniarzy wojennych. Jak już donosiliśmy, Haagen i Bichenbach są oskarżeni o dokonywanie na więźniach z obozu w Struthof-Natzwiller doświadczeń, które sprowadziły śmierć ich wśród strasznych męczarni.

Kiedy armia gen. de Lattre doszła do Strassburga w r. 1944, zastała 17 pociętych zwłok, pływających w kadziach z formolem w instytucie anatomicznym. Na wszystkich zwłokach widniały ślady cięć, popaprzeń, gwałtów. Niektóre straszne rany wskazywały, że ofiary broniły się rozpaczliwie do końca ostatkiem sił.

Nasuwa się pytanie, dlaczego czekano tak długo z osądzeniem zbrodniarzy? Odpowiedź na to pytanie mógłby dać tylko kpt. Lorich, sędzia śledczy. Przez 36 miesięcy studiował on dziesiątki kg aktów z archiwów, odnalezionych w Struthof. Był zmuszony oddać do przetłumaczenia tysiące dokumentów, przesłuchać setki świadków, rozesłać tysiące komisyj sądowych do wszystkich krajów Europy. Akta, dotyczące ponad 10 000 ofiar, są jeszcze niekompletne. Kraje poza „żelazną kurtyną" nie odpowiedziały komisjom sądowym.

Pytania, które przewodniczący sądu postawi oskarżonym, zajmują cały tom. Odpowiedzi ujawnią nieprawdopodobne okrucieństwa, których ofiarami padli m. in. Polacy.

## Msza św. odprawiona w cyrku

(Foto: Record)

Z okazji stulecia otwarcia Cyrku Zimowego w Paryżu została odprawiona Msza św. na arenie cyrkowej, w intencji akrobatów, poskramiaczy itd. Na górze, z lewej, Mgr Touze, po Mszy św., za kulisami rozmawia z artystami.

## Stacje telewizyjne powstaną w Strassburgu, Lyonie i Marsylii

**PARYŻ.** — Minister Marcellin zapowiedział w Zgromadzeniu Narodowym, że miasta Strassburg, Lyon i Marsylia będą posiadały wkrótce stacje telewizyjne.

## Z listów naszych Czytelników

*Szanowna Redakcjo „Narodowca"!*

*Za otrzymany dnia 8 bm. książkowy Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy na rok 1953 bardzo Wam dziękuję i za tak szybkie przysłanie. Gdy kalendarz otrzymałam, to naprawdę nie wiedziałam, co zacząć czytać, tak mi się bardzo podobał, bo jest w nim dużo ciekawych rzeczy do czytania.*

*Również bardzo zadowolona jestem z „Narodowca" i czytamy go razem z koleżankami z wielkim zachwytem.*

*Kończę tych kilka słów z życzeniami dla całego personelu „Narodowca" szczęśliwych i wesołych świąt Bożego Narodzenia" i jeszcze raz dziękuję za kalendarz.*

C. G. (St. Gobain)

* * *

**Od Wydawnictwa.** — Za tak piękne słowa uznania dla naszego kalendarza i dla „Narodowca" oraz za nadesłane nam życzenia uprzejmie dziękujemy i prosimy przyjąć również od nas jak najlepsze życzenia szczęśliwych świąt i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

## Obieg banknotów we Francji

**PARYŻ.** — Bilans Banku Francji za tydzień do 4. grudnia wykazuje wzrost kwoty banknotów w obiegu o 29 miliardów 436 milionów fr. do 2.036 miliardów 309 milionów fr. Liczba ta jest niższa od rekordowej kwoty, 2.041 miliardów z 2 października b. roku.

## 40 nowych pieców do wypalania koksu w Carling

**METZ.** — Koksownia w Carling uruchomi wkrótce 40 nowych pieców do wypalania koksu.

Gdy urządzenia koksowni w Carling będą ukończone, to znaczy w końcu 1953 r. koksownia będzie posiadała 160 pieców, które wyprodukują 1.000.000 ton koksu metalurgicznego, czyli jedną dziesiątą produkcji francuskiej rocznie.

## Otwarcie funduszu bezrobocia w dep. Haut-Rhin

**KOLMAR.** — Ministerstwo Pracy powiadomiło prefekta dep. Haut-Rhin o otwarciu funduszu bezrobocia w gminach dep. Haut-Rhin, gdzie położenie na rynku pracy tego wymaga. Chodzi o miasta Mulhouse, Geiswiller, Saint-Louis i Sainte-Marie-les-Mines.

## Wystawa „Emila Zoli"

Prezydent Auriol otworzył w Paryżu wystawę poświęconą słynnemu powieściopisarzowi francuskiemu, Emilowi Zoli (1840-1902). Krytycy zarzucają mu skłonność do malowania tylko ujemnych stron życia. Styl Emila Zoli natomiast jest obrazowy, często liryczny. Emil Zola jest m. in. autorem: „Contes à Ninon", „Thérèse Raquin", „Trois Villes", „Quatre Evangiles" itd.

Na zdjęciu, prezydent Auriol przed portretem słynnego pisarza, namalowanym przez Maneta.

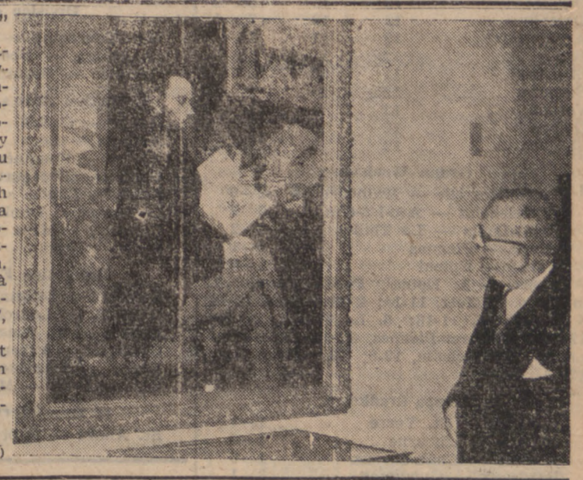

(Foto: Record)

## Przygody Rafała Pigułki

*Coś „przeskrobał", jest w więzieniu*
*Raf Pigułka, stary cwaniak.*
*Wyczekuje w udręczeniu*
*Bochna chleba otrzymania.*

*Jest! Do niego się zabiera.*
*Ugryzł kawał jak należy.*
*Wtem ból zęba go rozdziera.*
*Cóż to? Rafał sam nie wierzy.*

*Natychmiast dozorcę wzywa. —*
*„Patrz, co w chlebie się znajduje!*
*Czyż to tak w więzieniu bywa?*
*Pilnik? Skargę wystosuję*
*O odszkodowanie*
*Za zęba złamanie!"*

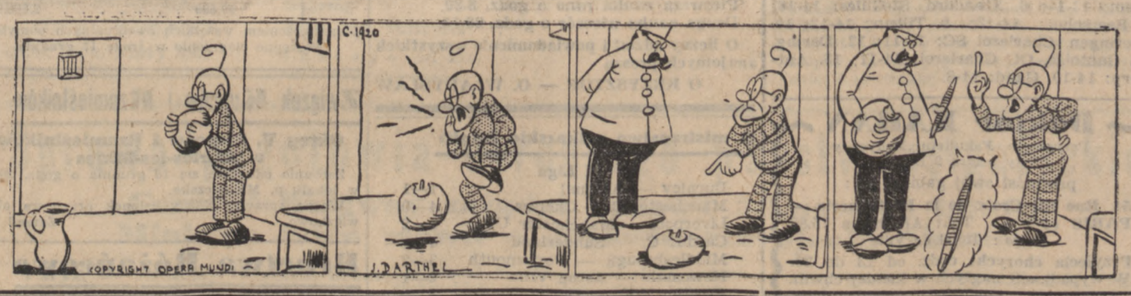


24) (Ciąg dalszy)

Znały go we wsi wszystkie psy i dzieci, bo jedne zawsze za nim ujadały, a drugie go prześladowały nielitościwie; krewni siostry, bracia, wszyscy nim poniewierali, a często mizerny kawałek chleba który wyprosił, gorzko mu wymawiano, choć niesprawiedliwie, bo Janek spełniał dobrowolnie najcięższe posługi. Nosił wodę, dźwigał drwa, zbierał grzyby, obijał konopie i podejmował się ochotnie, czego kto inny zrobić nie chciał. Janek mimo głupoty, którą mu przyznawano, wcale nie był głupi; ale że się śmiał prawie ze wszystkiego, co słyszał, ruszano nań ramionami i nazywano szalonym. Dziwne położenie biednego karła nie rozjątrzyło go wcale przeciwko ludziom; owszem wesół zawsze i uśmiechnięty dla każdego do rozmowy, chociaż szeplenił i trudno mu z nią szło, gotów; chętny do pomocy, każdemu, od niejednego rozumnego wart był więcej. Ale we wsi, jak na szerszym świecie, gdy kogo raz głupim okrzykną, niechże z tego wypłacze! — Janek pozostał głupim i może temu winien był swoją swobodę.

Spotykali się oni z Cyganem w lesie nieraz, a biedny włóczęga uczuł dla podobnego sobie biedaka jakieś politowanie; rozpoczynał z nim rozmowy, pokazywał mu gdzie jakiego drzewa trzeba było szukać w lesie, dawał czasem parę grzybów. Tumry oswoił się powoli z głupim Jankiem i już go nie liczył za nieprzyjaciela.

— A, a, odezwała się poczwarka siedząca pod starym dębem, z uśmiechem, który podobniejszy był do skrzywienia, niż do wesołej miny. — Dobry dzień, panie młody! Czego to w lesie szukasz?

Cygan potarł czoło, wstyd mu było powiedzieć, ale Janek mógł pomóc.

— Może kalinowego stołu? może cisowego progu do chaty? — mówił dalej chłopak i począł śpiewać jakąś piosnkę weselną o kalinowym moście. Zanucił piszczącym, schrypłym głosem, przerwał i zbliżył się do Cygana.

— Gadajże kochanku! — rzekł przymilając się — czego to taki zadumany? Co tobie? A to brzydko nazajutrz po weselu patrzeć po lesie, jakbyś już gałęzi szukał! No, co tobie trzeba? może ja-ci pomogę?

— Podobno ani ty ani nikt, chyba diabeł — rzekł chmurno Tumry.

— E! e! kochanku Cyganku, serduszko, gołąbku! — począł Janek. — Na co tobie tego szlachcica wzywać w takim ciemnym miejscu? Ja się go i na polu boję! Ot! lepiej powiedzieć czego ci brak, już ja ci pewnie pomogę i bez niego.

— Gdzie tam! — rzekł Cygan. — Chatę, jak chatę, polepię jakkolwiek; ale drzwi, pęknij, nie mam z czego zrobić! Deski nie upiłuję, ani kupić jej, ani nawet ukraść.

— A ty byś ukradł!? — śmiejąc się i grożąc spytał Janek. — Cyganku, kochanie, nie dziwuję się, że tego jegomości wspominasz! Fe! gołąbeczku! na co tobie cudze brać, kiedy i tak poradzić sobie można?

— Jakim sposobem? — spytał Cygan.

Wszak to, co niczyje tego wziąwszy człowiek nie kradnie — rzekł zamyślając się z udaną powagą głupi Janek.

— A zapewne.

— Otóż tu w lesie jest stara buda, — szepnął po cichuteńku chłopak — bardzo stara, tylko że się nie wali. Kiedyś w niej mieszkał leśniczy jakiś, ale się na drzwiach powiesił; od tej pory opuszczono chatę, a drzewa z niej nikt nie weźmie pewnie, może ty byś był odważniejszy? Ja bym go nie ruszył, ale kiedy chciałeś diabła, (nie mówiąc złego słowa), prosić o tarciczkę, to i tę wziąć możesz.

— A gdzież to? — zapytał gorąco Cygan.

— Chodź, ja cię zaprowadzę — odpowiedział Janek, schwycił kij ogromny, wyższy od siebie i nuż sadzić przez pnie i krzaki.

Choć niezgrabny i krótkonogi, Janek tak był wprawny do chodu i tak się dobrze znał z lasem, że Cygan ledwie go mógł dopędzić. Niekiedy obejrzał się, uśmiechnął, przystanął i znowu dalej. Po drodze to grzyba chwycił do torby, to krzak jagód wyrwał z ziemi, to się zaczajał na wiewiórki przebiegające od drzewa do drzewa. Tumry milczący nie spuszczając go z oka, szedł w milczeniu.

Kręcili się po lesie około godziny, aż nareszcie w gąszczu zapustów Janek pokazał z daleka palcami Cyganowi coś na kształt zrujnowanej chaty. Trudno było poznać teraz, czym to dawniej było, bo dach opadł, ściany się porozsuwały, postarzały kluczyny, komin pleciony rozwalił, a zielska i trawy objęły w swoje władanie tę dawniej ludzką siedzibę. Pod jedną z jej ścian, jakoś przysłoniętą od deszczu, stały nieforemne drzwiczki, na których wisiała jeszcze resztka sznura przegniłego. Cyganowi aż oczy pojaśniały; rzucił się ku temu skarbowi, schwycił go, ale drzwi ledwie dotknięte, w ręku mu się rozsypały.

— Otóż masz! — krzyknął Janek — szkoda naszych nóg, Cyganeńku i to próchno!

Nie było to jednak próchno całkowite, kilka się tarciczek choć podziurawionych, przydało. Tumry podziękował swemu doradcy, zarzucił je na plecy i zawrócił.

— Cóż to ty myślisz sobie sam wziąć wszystko? — odezwał się towarzysz — a mnie to gołąbeczku nic nie dasz?

— Albobyś ty dźwignął? — uśmiechając się z politowaniem odparł Cygan.

— Dajże mi połowę, a spróbuję! — odpowiedział głupi Janek.

Zdziwił się niepomału Tumry ujrzawszy, jak niedołężne to na pozór stworzenie lekko, zręcznie i bez trudu niosło swoje brzemię podśpiewując.

Ani się spostrzegli, gdy rozmawiając stanęli nad brzegiem lasu. Tu Janek deski swoje porzucił, ukłonił się słomianym kapeluszem Cyganowi i szepnął:

— Ruszaj sobie, kochaneczku, sam, jakby mnie z tobą ludzie obaczyli, powiedzieliby, że my obadwa czarownicy, a mnie by może i chleba za to w chacie nie dali. Bywaj zdrów! Ot, patrzaj, że i głupi Janek na coś się zdał. Cha! cha! jaki ja wielki pan, co jeszcze drugiemu świadczę! Gwałt! gwałt! a to cud! — Wziął się w boki — cha! cha! cha! — i śmiejąc się do rozpuku poleciał do wsi co miał tchu.

**(Ciąg dalszy nastąpi)**

# SPORT

*O mistrzostwo piłkarskie Francji*

# Pierwsza porażka Reims na swym boisku

## Bordeaux zbliża się do pierwszego miejsca. — Nancy wygrywa w Montpellier

Takich niespodzianek w mistrzostwach piłkarskich Francji jakie przeżyli sympatycy piłki okrągłej w niedzielę, jeszcze nie było. Wielu częstych gości na boiskach mogło oczekiwać porażki **Roubaix** w **Marsylii**, przegranej **Lens** w **Bordeaux**, zaciętego zmagania **Sochaux** z **Lille**, ale już nie przegranej **Reims** na swym boisku w meczu ze **Stade Fr.** oraz wygranej **Nancy** w **Montpellier**.

**Reims — Stade Français 1—2 (1—2).** — Paryski Stade gościł w Reims. Drużyna stołeczna wygrała spotkanie po dość ciekawej i na dobrym poziomie stojącej grze. Gospodarze byli lepsi w polu, jednak strzałowo zawodzili pod bramką gości, którzy w pewnych okresach spotkania, gdy gorąco było pod ich świątynią, ściągali ośmiu graczy na pomoc bramkarzowi.

Zespół Stade zdobył pierwszą bramkę w 3 minucie. Gospodarze wyrównali w 32. zwycięska bramka dla gości padła w 35 minucie.

Zapowiedziany występ Jonhssona w drużynie Stade nie doszedł do skutku. Gracz ten nadal jest chory.

**Lille — Sochaux 3—1 (0—1).** — Drużyna flandryjska wygrała mecz po wielkich trudach. Goście wypadli zadowalająco a nawet do przerwy zdobyli prowadzenie.

Po przerwie zespół lillski przeważający kondycyjnie i technicznie był groźniejszym.

Jedna jak i druga drużyna nie wykorzystały wielu dogodnych pozycji, a kilku graczy nawet wykazało nieraz pod bramką wielką niezaradność.

Przez swe zwycięstwo a równocześnie przegraną Reims, drużyna lillska zrównała się znów z zespołem szampańskim w stanie punktowym. Obie mają po 23 punkty i w tabeli zajmują pierwsze miejsce.

**Bordeaux — Lens 2—0 (1—0).** — Występ Lens wywołał w Bordeaux ogromne zainteresowanie gromadząc wielotysięczną rzeszę na boisku. Drużyna Bordeaux wystąpiła z Turbeckim (nowy gracz), De Harderem i Doye. W zespole Lens brak było Martinsa, któremu nie służy chłodne i wilgotne powietrze Północy. Brak Martinsa dał się zespołowi z Pas de Calais poważnie odczuć.

Gra z miejsca przybrała ostre tempo. Mimo nie zbyt dobrego terenu, rozmoczonego ostatnimi deszczami, była ona prowadzona z wielką szybkością.

Akcje ataku Bordeaux były jednak płynniejsze. Mimo że bramkarz Lens bronił brawurowo, obrona była na miejscu, gospodarze znaleźli dwie okazje z których zdobyli bramki i zasłużone zwycięstwo.

**Marsylia — Roubaix 4—2 (2—0).** — Gra była prowadzona w ostrym tempie. Obaj bramkarze mieli moc pracy, z której dobrze się wywiązali. Zespół Roubaix, jakkolwiek był lepszy niż w poprzednich meczach, solidnie pracował, nie mógł zwyciężyć wobec braku strzelców. Jego gracze gubili się często pod bramką gospodarzy nie wykorzystując szeregu dogodnych pozycji.

Po tej porażce pozycja Roubaix staje się krytyczna. Zespół znajduje się na 16-tym miejscu razem z St-Etienne. Tylko lepszy stosunek bramek stawia go przed zespołem z dep. Loire. O ile w drużynie nie nastąpią zmiany, nie znajdzie się kilku dobrych strzelców, drużyna nie utrzyma się w I Lidze.

**Metz — Rennes 2—1 (1—0).** — Pogoda fatalna. Deszcz, który przed i w czasie gry padał, uczynił z boiska teren grzęzki. Gracze tak z jednej jak i drugiej strony starali się mimo to utrzymać grę na poziomie, co przyznać należy udało się.

Porównując obie drużyny, taktykę i technikę graczy, pierwszeństwo trzeba przyznać Lotaryńczykom, z których szczególnie dobrze grał atak.

**Hawr — Nîmes 1—1 (0—0).** — Drużyna Hawru miała szczęście. Goście, po połowie zakończonej bezbramkowo, zdobyli prowadzenie w 52 minucie. I gdyby nie 11-ka, którą drużyna Hawru uzyskała w 83-minucie, wywieźliby oba punkty.

Saunier, który strzelał piłkę z 11-ki, strzelił ją silnie i precyzyjnie do siatki, uzyskując wyrównanie dla swej drużyny.

**Saint-Etienne — Nicea 2—1 (2—0).** — Drużyna z St-Etienne poprawia się z meczu na mecz. Zwycięstwo niedzielne jakie odniosła, nie było przypadkowym, lecz zasłużonym po wytężonej walce całego zespołu, w którym wyróżniał się Alpsteg.

Poziom gry był wyższy w pierwszej połowie niż w drugiej.

**Montpellier — Nancy 0—1 (0—0).** — Po zespole Montpellier oczekiwano rehabilitacji po jego niepowodzeniach. Tym większą pokładano w nim nadzieję, że do niedzielnej gry wystąpił w komplecie i za przeciwnika miał zespół Nancy, zajmujący ostatnie miejsce w tabeli.

Gospodarze zawiedli. Nie stanęli na wysokości zadania wobec drużyny, która nie mając nic do stracenia a wiele do zyskania, grała szybciej od nich, stwarzając częste zamieszania pod bramką Montpellier, z których zdobyła też jedną bramkę i zwycięstwo.

**Racing Paryż — Sète 2—1 (1—0).** — Zwycięstwo Paryżan było łatwe. Curyl, zdobywca bramki dla Sète, grał dobrze.

# Tuluza umocniła swą pozycję pierwszego w II Lidze

Nie brak też sensacji w II Lidze. Największą z nich, to wynik nierozstrzygnięty jaki zespół **Rouen** uzyskał w **Monaco**. Przez tę utratę punktu, drużyna Wielkiego Księstwa umożliwiła Tuluzie, która pokonała wysoko Grenoble, na umocnienie się na stanowisku pierwszego w grupie.

Spotkanie prestiżowe **Troyes — Strasbourg** wygrał zespół z Aube 2—1.

**Monaco — Rouen 0—0 (0—0).** — Występ drużyny normandzkiej zgromadził na boisku w Monaco kilka tysięcy widzów. Gra była ciekawa. Gospodarze mimo przewagi technicznej, taktycznej i terenowej nie zdołali spotkania rozstrzygnąć na swą korzyść.

W zdobyciu 1 punktu przez Normanów wielką zasługę ponoszą bramkarz i trio obronne.

Trzeba też przyznać, że Rouen włożyło do gry wiele serca.

**Troyes — Strasbourg 2—1 (0—1).** — Spotkanie między tymi zespołami było rozgrywką dwóch pretendentów do pierwszego miejsca. Gra zakończyła się wygraną gospodarzy, mimo że do przerwy prowadzili goście.

Huragan, który szalał nad Troyes nocą, poniszczył wiele urządzeń na boisku, wpłynął depremująca na graczy gospodarzy, którzy dali sobie narzucić tempo gości. Zrozumiałem, ci zdobyli przewagę i zasłużone prowadzenie.

W drugiej połowie przeważał zespół z Troyes, który odniósł też zasłużone zwycięstwo. Gospodarze zakończyli pierwszą serię rozgrywek mistrzowskich nie tracąc na swym boisku żadnego punktu.

**Tuluza — Grenoble 6—0 (3—0).** — Grenoble było przeciwnikiem, który tak technicznie jak i taktycznie ustępował gospodarzom, mimo że ci wystąpili bez Bengtssona.

**Besançon — Nantes 4—2 (1—1).** — Lepsi technicznie gracze Besançon panowali na boisku w drugiej połowie. W pierwszej Nantes było równe gospodazom.

**Lyon**, zdobywając punkt w **Cannes**, pokazało, że jakkolwiek nie wchodzi już w rachubę do pierwszego miejsca, nie myśli odgrywać roli kopciuszka. Stara się ono zdobyć honorowe miejsce w tabeli.

Wyniki nierozstrzygnięte **Angers — Valenciennes 1—1** i **Alès — Béziers 0—0** jak i zwycięstwa **Perpignan** nad **CAP (2—1)** oraz **Red Staru** nad **Tulonem (2—1)**, nikogo nie krzywdzą.

## Tabele mistrzostw

**I Liga**

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| Reims | 16 | 23 | 45—16 |
| Lille | 16 | 23 | 38—17 |
| Bordeaux | 16 | 21 | 29—25 |
| Stade | 16 | 18 | 29—19 |
| Marseille | 16 | 18 | 35—29 |
| Metz | 16 | 17 | 22—18 |
| Nimes | 16 | 17 | 25—25 |
| Rennes | 16 | 17 | 21—22 |
| Sochaux | 16 | 17 | 23—27 |
| Le Havre | 16 | 16 | 27—26 |
| Lens | 16 | 16 | 24—27 |
| Racing | 16 | 15 | 20—23 |
| Sète | 16 | 14 | 21—28 |
| Montpellier | 16 | 12 | 23—28 |
| Nice | 16 | 12 | 22—27 |
| C.O.R.T. | 16 | 11 | 20—26 |
| St-Etienne | 16 | 11 | 20—40 |
| Nancy | 16 | 10 | 21—32 |

**II Liga**

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| Toulouse | 17 | 27 | 47—18 |
| Besançon | 17 | 26 | 36—14 |
| Monaco | 16 | 25 | 45—13 |
| Troyes | 16 | 24 | 28—14 |
| Strasbourg | 16 | 23 | 43—18 |
| Lyon | 16 | 18 | 21—20 |
| Cannes | 16 | 17 | 27—27 |
| Nantes | 16 | 16 | 30—31 |
| Rouen | 16 | 15 | 20—21 |
| Angers | 16 | 15 | 21—27 |
| Perpignan | 16 | 14 | 29—32 |
| Grenoble | 16 | 14 | 22—29 |
| Toulon | 16 | 12 | 21—32 |
| Valenciennes | 16 | 11 | 17—27 |
| Béziers | 17 | 11 | 18—32 |
| C.A. Paris | 17 | 10 | 21—40 |
| Red Star | 16 | 9 | 18—43 |
| Alès | 16 | 5 | 9—35 |

### O mistrzostwo amatorów Francji

**Grupa Północna**

| | |
|---|---|
| Bully — Béthune | 0—0 |
| Bruay — Reims | 1—0 |
| Oignies — St.-Dizier | 5—2 |
| St. Quentin — Armentières | 2—1 |
| Vernon — Dieppe | 2—0 |
| Quevilly — Sedan | 1—1 |

TABELA

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| Sedan | 12 | 18 | 23—13 |
| Reims | 12 | 16 | 32—10 |
| Bully | 11 | 14 | 15— 8 |
| Oignies | 12 | 13 | 25—24 |
| Quevilly | 12 | 12 | 20—19 |
| Armentieres | 12 | 11 | 15—19 |
| Bruay | 12 | 11 | 16—21 |
| St.-Dizier | 11 | 10 | 27—32 |
| Bethune | 12 | 10 | 17—22 |
| Vernon | 12 | 9 | 14—19 |
| Dieppe | 12 | 9 | 26—36 |
| St-Quentin | 12 | 9 | 15—22 |

**Grupa Wschodnia**

| | |
|---|---|
| Petite-Rosselle — Mulhouse | 2—0 |
| Wittelsheim — Arc-les-Gray | 5—2 |
| Saint-Louis — Le Thillot | 6—2 |
| Morez — Piennes | 1—1 |
| Nancy — Epinal | 1—0 |

**Tabela.** — 1. Epinal, Petite-Rosselle, 12 m., 15 p. 3. Metz, 11-14; 4. Mulhouse, 12-14; 5. Merlebach, 11-13; 6. Le Thillot, Nancy, 12-13; 8. Morez-Piennes, 12-12; 10. Saint-Louis - Wittelsheim, 12-8; 12. Arc-les-Gray, 12-5.

**Grupa Środkowa**

| | |
|---|---|
| Limoges — St. Yorre | 1—1 |
| Blanzy — Libourne | 4—0 |
| Roanne — Châteauroux | 1—0 |
| Bordeaux — Gueugnon | 3—1 |
| Vichy — Macau | 3—0 |
| Montargis — Rochechouart | 2—1 |

**Tabela.** — 1. Bordeaux i Roanne, 17 pkt., 3. Rochechouart 15; 4. Blanzy, 14; 5. Limoges, 13; 6. Gueugnon, 13; 7. Châteauroux, 11; 8. Sainte-Yorre, 10; 9. Montargis 10; 10. Macau 8; 11. Libourne i Vichy, 7.

**Grupa Południowa**

| | |
|---|---|
| Faucigny — Menton | 3—1 |
| La Bastide — La Seyne | 1—1 |
| La Voulte — Draguignan | 2—2 |
| Hyères — Mazamet | 3—1 |
| Annecy — Saint-Gaudens | 1—1 |
| Roche-la-Molière — St. Etienne | 2—1 |

**Tabela.** — Wszystkie drużyny rozegrały 12 spotkań: 1. Roche-la-Molière, 17 pkt.; 2. Draguignan 15; 3. Faucigny i Annecy, 14; 5 La Seyne La Voulte, Saint-Etienne i St.-Gaudens, 12; 11. La Bastide Mazamet, 5.

**Grupa Zachodnia**

| | |
|---|---|
| Cholet — Saint-Maur | 4—2 |
| Quimper — Niort | 2—1 |
| Orléans — Rennes | 2—1 |
| Caen — Saint-Malo | 2—0 |
| Montreuil — Brest | 2—1 |
| Tours — Cheminots Paris | 1—1 |

**Tabela.** — Wszystkie drużyny rozegrały po 12 spotkań: 1. Tours, 18; 2. Caen, 17; 3. Cholet 16; 4. Quimper, 15; 5. Orléans 13; 6. Rennes, St.-Maur 12; 8. Brest, 11; 9. Montreuil, 10; 10. Saint-Malo, 9; 11. Cheminots Paris, 6; 12. Niort, 5.

### Gry o mistrzostwo piłkarskie Francji w I Lidze na 21 XII

| | |
|---|---|
| Sète - Bordeaux | Lens - Marseille |
| CORT - St. Etienne | Nice - Le Havre |
| Nimes - Lille | Sochaux - Metz |
| Rennes - Reims | Stade - Montpellier |
| Nancy - RC Paris | |

### O mistrzostwo Ligue du Nord

**Division d'Honneur**

| | |
|---|---|
| U.S. Tourcoing — Boulogne | 2—2 |
| Maubeuge — Noeux | 3—0 |
| Raismes — Hautmont | 2—2 |

**Promotion Artois-Maritime-Picardie**

| | |
|---|---|
| Henin — Corbie | 4—1 |
| Amiens — Lens | 1—1 |
| Albert — Fouquières | 1—1 |
| Calais — Drocourt | 2—0 |
| Sains — Liévin | 0—2 |
| Le Portel — Dunkerque | 3—3 |
| Calonne — Mers | 2—1 |
| Malo — Hesdin | 3—1 |

**Promotion Escaut-Terrien**

| | |
|---|---|
| Leforest — Lallaing | 2—2 |
| C.O.R.T. — Lourches | 2—0 |
| Denain — St. Amand | 7—1 |
| Cambrai — Auberchicourt | 0—6 |
| Dechy — Hazebrouck | 3—3 |
| Quiévrechain — Marquette | 6—0 |

**II Dyw. Terrien Grupa B**

| | |
|---|---|
| St. André — Rapid Ostricourt | 1—1 |

### Spotkania międzypaństwowe

**Portugalia — Argentyna 1—3 (0—3)**

### O mistrzostwo piłkarskie Belgii

**I Liga Państwowa**

| | |
|---|---|
| Gand — Anderlecht | 1—0 |
| Malines — La Gantoise | 1—1 |
| OC Charleroi — Standard | 2—1 |
| Daring — Tilleur | 0—0 |
| Antwerp — Mechelen | 1—0 |
| St-Gilles — Beerschot | 2—1 |

**Tabela.** — 1. Anderlecht, Malines: 14 m., 19 pkt.; 3. Mechelen: 13-17; 4. Liège, Berchem: 13-16; 6. Standard, St-Gilles: 14-16; 8. Beerschot: 14-13; 9. Tilleur: 14-12; 10. Beeringen, Charleroi SC: 13-11; 12. Daring, La Gantoise, OC Charleroi: 14-11; 15. Antwerp: 14-10, Gand: 14-8.

**Doktor KAHAN**
Paryskiego Fakultetu Medycyny
Były lekarz 2 D.S.P.
przeniósł swój gabinet na:
**54, Rue Ste-Croix de la Bretonnerie — PARIS (4°)** — Tel.: ARChives 75.88
Metro: Hotel de Ville
**Przyjęcia chorych:** codz. od 13 do 20.
W wypadkach nagłych w każdej chwili.
„Assurances Sociales" uwzględnione.
Choroby wewnętrzne, kobiece, dziecięce i skórne

**KOLARSTWO**

# Belg Van Steenberger zwyciężył w wyścigu dookoła Argentyny

**BUENOS-AIRES.** — Pierwszy wyścig kolarski dookoła Argentyny należy już do przeszłości. Zakończył się on zwycięstwem Belga Van Steenbergena, który w imprezie wyróżnił się nie tylko wielką wytrzymałością, lecz przede wszystkim doskonałym sprintem.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła drużyna Argentyny.

Klasyfikacja indywidualna po zakończeniu wyścigu przedstawia się następująco:

1. Rik Van Steenbergen (Belg.) 77 g. 39' 6"; 2. Ockers (B.) 77 g. 41' 6"; 3. Sevillano (Arg.) 78 g. 19' 22"; 4. Coste (Fr.) 78 g. 21' 36"; 5. Varisco (Arg.) 78 g. 21' 36"; 6. Crispin (Arg.); 7. Cavagliatto (Arg.); 8. Benvenutti (Arg.); 9. Vallmitjana (Arg.); 10. L. Teisseire (Fr.); 11. Logli (Wł.); 12. Caput (Fr.); 13. Conte (Wł.); 14. G. Weilenman (Szwaj.); 15. Arregui (Arg.) itd...

### Klabiński 4-tym w wyścigu na przełaj w Lapugnoy

**BRUAY-en-ARTOIS.** — W Lapugnoy odbył się ciekawy wyścig kolarski na przełaj z udziałem elity kolarzy północnych. Stanęli na starcie Rigaut, Klabiński, Lejeune itd... Walka na całej przestrzeni wyścigu, wynoszącej 22 km, była emocjonująca. Klabiński wykazał wysoką klasę, doskonałą formę.

Zwyciężył Rigaut. Klabiński zajął 4-te miejsce.

Oto klasyfikacja wyścigu:

1. Rigaut (A.S.P.T.T. Lille), 22 km. w 55'; 2. Herbain (V.C. Senlis); 3. Lejeune (Pédale Harnes); 4. Klabiński (C.C. Lille); 5. Renard (C.C. Lille); 6. Lava (U.S. Roncq); 7. Meertens (A.S.P.T.T. Lille); 8. Hanotel; 9. Ellard (Avion); 10. Noël (Merville) itd....

### Koblet pokonał Pattersona w gonitwie

**ZURYCH.** — Na zurychskim zimowym torze kolarskim odbyła się wobec 12.000 widzów, ciekawa impreza kolarska, której „clou" był pojedynek Kobleta z Pattersonem w gonitwie.

Wyścig, wyznaczony na przestrzeni 5 km, zakończył się zwycięsętwem Kobleta. Szwajcar przejechał tę przestrzeń w czasie 6' 13". Patterson ukończył wyścig z ułamkiem sekundy poniżej.

—:-:—

### Plattner ustalił nowy rekord świata

Szwajcar Oskar Plattner, ustalił na tych samych zawodach w wyścigu na 1 km z wyrzutem, nowy rekord świata. Czas uzyskany przez Szwajcara wynosi 1' 3" 2/10.

Poprzedni rekord wynosił 1' 3" 9/10. Był on ustalony w Mediolanie w dniu 26 października przez tego samego kolarza.

# Wiadomości miejscowe z różnych stron

### „Huzar i Woltyżer" w Troyes (Aube)

Foto: Godin (Troyes)

Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes odegrało ostatnio komedio-operetkę w jednym akcie „Huzar i Woltyżer", Lasockiego. Na zdjęciu zespół, który odegrał sztukę: W pierwszym rzędzie od lewej: p. Tabacka w roli Kasi, p. Proch W. w roli huzara, p. Maj w roli ekonoma, p. Kwiatkowska w roli Teofili, p. Tabacki w roli woltyżera; w drugim rzędzie: P. Szubówna, p. Kowalczyk, p. Karabówna, p. Proch K., p. Frydrychówna, p. Król, p. Łucyna Beurnel. Stoją po bokach p. Mieczysław Proch, reżyser i prezes, p. Zofia Klemensówna, sekretarka P.O. Tow. Pomocy Oświatowej wystawiło tę sztukę podczas obchodu Niepodległości Polski organizowanego przez K.T.M. w dn. 16 listopada. Oprócz innych udanych występów w części koncertowej, sztuka ogólnie podobała się licznie zebranej Polonii.

**OBUWIE ... LINE ...NA KREDYT**
**Cała rodzina** wygodnie obuta przez
Specjalista **obuwia** sprzedawanego na kredyt
**LENS - 26 bis, Avenue Raoul Briquet - LENS**

### Zgon zasłużonego działacza

**LIEVIN (III Lens).** — W sobotę 13 grudnia zasnął w Panu śp. Andrzejczak Jakub, założyciel i długoletni prezes Tow. św. Michała na III Lens. Pogrzeb jego odbędzie się we wtorek o godz. 9.30 z domu a o 10-ej w kościele St-André. O modlitwy i udział w pogrzebie proszą członkowie i Ks. patron.

"Aux MEUBLES BRUAYSIENS"
**SOLER GRAVE**
Rue Anatole France — BRUAY-en-Artois
Wielki wybór MEBLI
i wszelkiego rodzaju OGRZEWANIA
Bezpłatna dostawa do domu

### „Będzie lepiej" w Bruay

Staraniem polskiego „Ciné-Klubu" P.Z.K. i Komitetu Tow. Miejscowych zostanie wyświetlony w Bruay, w sali Baru Polskiego, w czwartek 18 grudnia br. o godzinie 5-ej i 8 ej, polski przedwojenny film pt. „Będzie Lepiej". Film mówiony po polsku.

Jest to bardzo wesoła komedia, w której biorą udział komicy ze „Lwowskiej Fali": Szczepko i Tońko:

Nadprogram: 1-sza Dywizja Pancerna w walce o wyzwolenie Francji, Belgii i Holandii.

—:-:—

### Samobójstwo 15-letniego chłopca

**CLERMONT-FERRAND.** — Pomocnik sklepowy Jerzy Chazal z Poezat spożył większą ilość środka trującego używanego w celach weterynaryjnych. Młodzieniec udał się następnie na strych i powiesił się.

Przyczyny dla których chłopiec odebrał sobie życie, nie są znane.

—:-:—

### Misja dla Polaków w Montluçon (Allier)

Zmęczeni, spracowani
szukamy światła dla umysłów naszych,
szukamy pokoju dla serc naszych,
szukamy szczęścia.

Tyle spraw tak ważnych stoi ciągle przed nami.

Bóg, Dusza, przeznaczenie, obowiązek, całe życie nasze — chcemy znaleźć odpowiedź na tyle pytań. Chcemy tyle spraw pogłębić, wejść w nie lepiej.

Na to wszystko znajdziemy odpowiedź podczas Misji.

Wielka Misja będzie głoszona dla Polaków z Motnluçon i z wiosek okolicznych od 16 do 25 grudnia 1952 r.

Każdy przyjdzie na nauki, które będą głoszone przez Wiel. O. Władysława u O.O. Franciszkanów w kaplicy św. Teresy na Marais.

Misja to będzie najlepszym przygotowaniem serc do Świąt Bożego Narodzenia.

Pierwsza nauka rano o godz. 8.30.
Druga nauka wieczór o godz. 20.15.

O liczny udział i powiadomienie wszystkich znajomych proszą

O KRZYSZTOF — O. WŁADYSŁAW

### O mistrzostwo piłkarskie Anglii

**I Liga**

| | |
|---|---|
| Burnley — Arsenal | 1—1 |
| Manchester C. — Chelsea | 4—0 |
| Liverpool — Manchester U. | 1—2 |
| Cardiff C. — Sunderland | 4—1 |
| Middlesbrough — Portsmouth | 3—2 |
| Newcastle — Aston Villa | 2—1 |
| Preston N.E. — Derby County | 3—0 |
| Sheffield W. — Wolverhampt | 2—3 |
| Stoke C. — Blackpool | 4—0 |
| Tottenham — Charlton | 2—0 |
| West Bromwich — Bolton W. | 0—1 |

**II Liga**

| | |
|---|---|
| Birmingham — Brentford | 3—1 |
| Bury — Everton | 0—5 |
| Fulham — Barnsley | 3—1 |
| Leeds — Swansea | 5—1 |
| Leicester — Hull City | 5—0 |
| Luton Town — Doncaster | 1—2 |
| Notts C. Blackburn | 5—0 |
| Plymouth — Huddersfield | 0—2 |
| Rotherham — Sheffield U. | 0—2 |
| Southampton — Notts Forrest | 2—2 |
| West Ham — Lincoln | 5—1 |

**III Liga Grupa Południowa**

| | |
|---|---|
| Aldershot — Ipswich | 1—1 |
| Bristol Rov. — Crystal | 2—0 |
| Colchester — Leyton | 3—1 |
| Coventry — Torquay | 7—2 |
| Exeter — Bristol City | 1—1 |
| Gillingham — Brighton | 1—2 |
| Millwall — Newport | 3—0 |
| Norwich — Northampton | 1—2 |
| Queen's — Bournemouth | 2—1 |
| Shrewsbury — Southend | 7—1 |
| Swindon — Reading | 2—0 |
| Walsall — Watford | 0—0 |

**Grupa Północna**

| | |
|---|---|
| Accrington — Gateshead | 1—1 |
| Barrow — Chester | 3—0 |
| Bradfort — Stockport | 1—1 |
| Chesterfield — Carlisle | 4—2 |
| Grimsby — Port Vale | 1—1 |
| Halifax — Darlington | 3—2 |
| Mansfield — Rochdale | 2—1 |
| Oldham — Bradfort C. | 2—0 |
| Tranmere — Southport | 1—1 |
| Workington — Hartlepools | 1—1 |
| Wrexham — Scunthorpe | 2—3 |
| York City — Crewe Al. | 2—1 |

### Dwaj młodzi gangsterzy napadli na sklep z biżuterią

**PARYŻ.** — W godzinach przedpołudniowych włamali się dwaj młodzi gangsterzy do sklepu z biżuterią mieszczącym się pod nr. 214 przy bulwarze Voltaire'a. Włamywacze nie uszli jednak daleko. Właściciel magazynu, który ich dostrzegł, zaalarmował przechodniów i powiadomił policję o kradzieży. Gangsterzy zostali szybko ujęci. Są nimi Jan Evrard i Daniel Claessen.

## Loteria Państwowa

### Ciągnienie transzy „300 milionerów"

| Ostatnia liczba | Numery wygrywające | Wysokość wygranej |
|---|---|---|
| 1 | 4.521 | 1.000.000 |
| | 06.431 | 1.500.000 |
| | 084.931 | 5.000.000 |
| 2 | 292 | 60.000 |
| | 30.262 | 2.000.000 |
| 3 | 53 | 10.000 |
| | 203 | 80.000 |
| | 4.113 | 1.000.000 |
| | 0.413 | 1.000.000 |
| | 74.543 | 1.500.000 |
| 4 | 32.184 | 1.500.000 |
| | 13.534 | 2.000.000 |
| | 003.464 | 5.000.000 |
| | 027.934 | 10.000.000 |
| 5 | 5 | 5.000 |
| | 95 | 7.000 |
| | 035 | 40.000 |
| | 4.855 | 1.000.000 |
| | 2.995 | 1.000.000 |
| | 69.875 | 2.000.000 |
| | 44.335 | 2.000.000 |
| 6 | 310.866 | 5.000.000 |
| | 043.486 | 10.000.000 |
| | 102.686 | 20.000.000 |
| 7 | 97 | 7.000 |
| | 02.657 | 1.500.000 |
| | 086.837 | 5.000.000 |
| 8 | 18 | 7.000 |
| | 88 | 10.000 |
| | 908 | 40.000 |
| | 368 | 100.000 |
| | 938 | 100.000 |
| | 26.818 | 2.000.000 |
| | 234.658 | 50.000.000 |
| 9 | 859 | 80.000 |
| | 5.129 | 1.000.000 |
| | 56.919 | 2.000.000 |
| 0 | 090 | 40.000 |
| | 389 | 200.000 |
| | 13.060 | 1.500.000 |
| | 58.510 | 2.000.000 |
| | 17.800 | 2.000.000 |

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek.
Następne ciągnienie w środę 17 grudnia

### Związek Kupców i Rzemieślników

**Okręg V. Kupców i Rzemieślników w Marles-les-Mines**

Zebranie odbędzie się 16 grudnia o godz. 20-ej w lokalu p. Michalczaka.

Ważne sprawy. Każdy członek przybywa obowiązkowo. Zarząd

### Bractwa Różańcowe

**BRUAY (miasto).** — Bractwo Żyw. Róż. Bruay miasto odbędzie swe walne zebranie w środę 17 grudnia o godz. 4-ej w Barze Polskim. Obowiązkiem wszystkich sióstr jest przybyć.

Za Zarząd: Kasparkowa, sekr.

**BRUAY 6-ka** — Podaje się do wiadomości siostrom należącym do Bractwa Różańca Żywego Bruay 6-ki, iż roczne walne zebranie Bractwa Różańcowego odbędzie się we środę 17 grudnia o godz. 3.30 po poł. w sali przy kaplicy serca Jezusowego. Zarząd zaprasza wszystkie siostry.

Za Zarząd: Szypurowa, prez.

**Uwaga! Uwaga!**
Dyrekcja Polskiej Szkoły Gospodarstwa Domowego przyjmuje już
**wpisy na kurs wiosenny,**
**który rozpoczyna się 1 lutego 1953 r.**
Można się zgłaszać na kurs roczny czy pół-roczny.
Dla załatwienia dokładnego wszelkich formalności trzeba się pospieszyć ze zgłoszeniem, gdyż miejsc wolnych nie będzie też dużo.
Nauka, wychowanie i dobra opieka zapewnione. Nauka odbywa się teoryczne z zakresu szkoły powszechnej polskiej i praktyczna: szycie, krój, haft, kucharstwo, prowadzenie domu, podawanie do stołu, pranie i prasowanie, ratowanie w nagłych wypadkach i nauka higieny.
Bliższe informacje podane są w Prospekcie (na który trzeba załączyć 50 fr. w znaczkach).
Z lekcji nadobowiązkowych udziela się: steno-dactylo, gra na fortepianie i, o ile potrzeba, uzupełnienie nauki języka francuskiego.
Podanie (prośbę) należy skierować pod adres:
**Pensionnat Sainte Thérèse à Fouquières-lez-Béthune** (P-de-C)

### Wystawa hodowlana w Mazingarbe 2

W niedzielę 14 grudnia odbyła się w sali p. Bajona w Mazingarbe 2, wystawa hodowlana, zorganizowana przez Towarzystwo Hodowców „Leghorn".

Wielka liczba zwiedzających świadczyła o zainteresowaniu się hodowlą miejscowej jak i pozamiejscowej ludności.

Wśród wielu gości, którzy wystawę zwiedzili, znajdował się także inżynier naczelny kopalń Noeux-Béthune, p. Betigny.

Szczegółowe sprawozdanie ukaże się jutro w dodatku „Rolnik-Hodowca".

—:-:—

### Wystawa hodowlana w Bruay

Od soboty południa do niedzieli wieczora (13—14 b.m.) trwała wystawa drobiu i zwierząt futerkowych.

Wystawa została obesłana obficie i budziła wielkie zainteresowanie wśród miejscowej i okolicznej ludności, zwłaszcza polskiej.

Sprawozdanie z wystawy ukaże się w numerze następnym — w dodatku „Rolnik i Hodowca".

—:-:—

### Urzędnik pomagał w oszustwach dokonanych przez spółkę importowo - eksportową

**PARYŻ.** — Policja wykryła wielką aferę oszustwa przy deklaracjach celnych paryskiej spółki importowo-eksportowej, której dyrektorką jest młoda kobieta, Lucette Ferrail. Śledztwo doprowadziło do stwierdzenia, że oszustwa te ułatwiał wyższy urzędnik celny w Paryżu, Raymond Doudain. Okazało się, że dyrektorka spółki pozyskała sobie przyjaźń tego urzędnika i często się z nim stykała. Dalsze śledztwo w toku.

—:-:—

### Krwawy dramat rozegrał się w wiosce Boulidiere pod Chateaudun

**CHATEAUDUN.** — Żandarmii miejscowi wespół z policją kryminalną z Paryża, przez szereg godzin przesłuchiwali wieśniaka Klemensa Trécul, podejrzanego o zabójstwo żony. Wieśniak przez 15 godzin twierdził, że żona odebrała sobie życie.

Gdy rolnik trwał w negacji, starszy sierżant żandarmerii p. Porcher przypomniał Tréculowi jego przeszłość, postępowanie w ostatnich czasach, w których nie tylko był postrachem dla swej rodziny i otoczenia, lecz dla wielu osób z wioski.

Trécul zdemaskowany przez żandarma, załamał się i przyznał się do winy. Nie mógł jednak wytłumaczyć, dlaczego zabił żonę, matką czworga dzieci. Zabójca będzie poddany badaniom psychiatrycznym, gdyż są poszlaki iż działał w napadzie szału.

Dnia 13 grudnia 1952 r. zasnął w Bogu, po krótkiej chorobie, zaopatrzony Sakramentami św., nasz kochany Prezes, śp.

**Jakub ANDRZEJCZAK**

założyciel i prezes Tow. św. Michała

Towarzystwo św. Michała składa tą drogą Jego zatroskanej Rodzinie jak najserdeczniejsze współczucie.

Zapraszamy tą drogą poza miejscowe Towarzystwa do wzięcia udziału w pogrzebie naszego śp. Prezesa, który odbędzie się we wtorek dnia 16-go bm. o godz. 9.30 z domu żałoby przy rue St-Emile nr. 35 w LIEVIN (3-ka Lens).

Zarząd
Prezes Kubiak

LENS (szyb 3), 15 grudnia 1952 r.

**Podziękowanie**

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu, w dniu 4 grudnia br., naszej kochanej Córki, ś.p.

**Leokadii PAZDZIO**

składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

RODZICE.

OSTRICOURT, w grudniu 1952 r.

Maria Dissiowa
**Jak gotować** Kuchnia polsko - franc.
— W 12 zeszytach —
Cena **800 fr.** — Dostarcza na zamówienie
**„LIBELLA"**
12, rue St. Louis en l'Ile — PARIS IV
Telefon: DANton 51-09

## Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

**Pracy poszukują 200 fr.**
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

CHŁOPAK, lat 16, poszukuje pracy jako UCZEŃ piekarski lub rzeźnicki. — Oferty do: SAMBOR, 23, Rue des Mésanges, LENS (Fosse 2) (2679)

**Kupno — Sprzedaż 500 fr.**
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Niebywała okazja! SAMOCHÓD 4 CV RENAULT 50" 12.000 km., w bardzo dobrym stanie, do sprzedania. — Zgłosz. do: WUJAS-MICHAUX, Cité de la Haute-Voie, LIBERCOURT (P-de-C). (2681)

**Różne 500 fr.**
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY** Tłumaczenie urzędowe ważne na całą Francję w sprawach ślubów, naturalizacji, metryk, rozwodów, pełnomocnictw, D.P., Uchodźców, Emigracji, podań do Ministerstw Konsulatów, Prefektur itd.
Expert — Traducteur Juré
**M. IAROSZYK** 59 Bld Poniatowski Métro: Porte-Dorée **Paris 12°**

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre.
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS